



UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 2 1938 zeszyt 19 (1 kwietnia 1938 r.), strony 143-166

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)



Minister
Edukacji i Nauki



Spółeczna
Odpowiedzialność
Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 19

POZNAŃ, DN. 1 KWIETNIA 1938 R.

ROK II

Kazimierz Żakowski

O politykę sięgającą do podstaw gospodarki

W przemówieniu wygłoszonym w Senacie w dyskusji nad budżetem, wicepremier Kwiatkowski zapowiedział przydzielenie przemysłowi ziem zachodnich prac związanych z inwestycjami przeprowadzanymi obecnie w kraju. Zapowiedź tę chcemy rozumieć jako wyraz oceny sytuacji gospodarczej w jakiej znajduje się obecnie Wielkopolska; przypuszczamy bowiem, że mówiąc o zatrudnieniu przemysłu ziem zachodnich, pan wicepremier nie miał na myśli tylko Górnego Śląska; wynika to zresztą z ogólnego tenoru przemówienia.

Dostarczenie zatrudnienia przemysłowi wielkopolskiemu jest sprawą nie cierpiącą wprost zwłoki. W obecnym bowiem stanie zamówień zdolność wytwórcza naszego regionalnego przemysłu nie jest należycie wykorzystana. Nie przyczynia się to oczywiście do poprawienia ciężkiego położenia gospodarczego Wielkopolski. Jego wyrazem jest m. i. niski stopień zatrudnienia przemysłowego, spadek konsumpcji, pogorszenie się wypłacalności...

Od r. 1932 do 1936 wskaźnik zatrudnienia dla Wielkopolski podniósł się o 9 punktów, dla Pomorza o 14, wynosząc w stosunku do r. 1928 dla Poznańskiego 68 i Pomorza 62. Natomiast dla Warszawy podniósł się o 25, wojew. warszawskiego o 36, wileńskiego o 27, stanisławowskiego o 28, białostockiego i poleskiego o 42, tarnopolskiego o 50, nowogrodzkiego o 53 i wołyńskiego o 87 punktów¹. Wskaźniki te mówią jak bardzo w tyle pozostają oba zachodnie województwa w stosunku do rozwoju gospodarczego innych okręgów kraju.

¹ Patrz zeszyt 2 (16) „Gospodarki Zachodniej” artykuł St. Stempiewicza p. t. „Zatrudnienie w przemyśle, jako wskaźnik koniunktury”.

Przed kilku jeszcze laty Wielkopolska przedstawiała niezwykle skromny rynek konsumcyjny. To też przemysł ulokowany w województwach zachodnich produkował przede wszystkim na zaspokojenie ich zapotrzebowania, traktując inne rynki wewnętrzne jako uboczne, przy czym najwięcej kłopotu przy inkasowaniu należności miał z nimi.

Obecnie zmienił się zasadniczo układ stosunków. Przemysł wielkopolski w licznych gałęziach produkcji, w których produkował na zaspokojenie potrzeb lokalnych, dziś nastawiony jest na zbyty przede wszystkim w innych częściach kraju, które stanowią główne ośrodki odbiorcze. Gdyby w stosunku do lat poprzednich stan zbytu na rynku wielkopolsko-pomorskim wzrósł, lub w najgorszym wypadku utrzymał się na poziomie, wówczas można byłoby mówić o zdrowym objawie ekspansji przemysłu województw zachodnich na całą Polskę. Ponieważ konsumpcja rynków zachodniopolskich uległa skurczeniu, ponieważ łącznie z tym zbyty przemysłu na rynkach lokalnych poważnie zmalał, przeto jednoczesnym wzroście na rynkach dalszych, przeto można wysnuć z tego zjawiska tylko jeden wniosek mówiący o zubożeniu społeczeństwa Wielkopolski i Pomorza.

W Poznaniu istnieje od wielu lat duża fabryka przemysłu metalowego. Jeszcze do kilku lat wstecz gros swej produkcji lokowała na zachodzie kraju i przy jego głównej pomocy utrzymywała swą egzystencję; obecnie kierunek zbytu produkcji fabryki zmienił się zasadniczo. Wyraźnie mówi o tym portfel jej zamówień, w którym z okręgu warszawskiego zamówienia tworzą pozycje 9 miln. złotych, łódzkiego 1 miln. zł, wileńskiego 0,5 miln. zł, poznańskiego 0,5 miln. zł, kato-

wickiego 0,4 miln. zł, z innych województw 2,5 miln. zł. Pomijamy tu celowo zamówienia rządowe w wysokości kilkunastu milionów złotych, których nie można uważać za zlecenia życia prywatnego i które zmieniłyby zasadniczo obraz omawianego portfela zamówień. Z przeglądu poszczególnych pozycji zamówień wynika, jak minimalny odsetek zleceń dostarcza fabryce wojew. poznańskie i w jak silnym stopniu jest zależny jej byt od innych środowisk poza Wielkopolską, na terenie której pracuje. A przecież przed kilku jeszcze laty stosunek poszczególnych pozycji portfela zamówień był inny. W jednym tylko dziale produkcji: maszyn rolniczych — rynek wielkopolski stanowił odbiorcą na kilka milionów złotych, nie mówiąc o pozostałych działach, jak kotłowy, narzędzi, obrabiarek, konstrukcji żelaznych itp.

Tak silne cofnięcie się stanu zamówień z Wielkopolski w dziale przemysłu metalowego świadczy o zupełnym zahamowaniu prywatnych inwestycji w zakładach wytwórczych Poznańskiego, w przeciwieństwie do innych województw, z których napływają do poznańskiej fabryki milionowe zamówienia.

Drugim objawem, na który trzeba zwrócić uwagę, to stale pogarszanie się wypłacalności przedsiębiorstw poznańskich. Na tym odcinku również odwrócił się stosunek. Przed kilku laty najlepszymi płatnikami byli odbiorcy w Wielkopolsce, najgorszymi w b. Kongresówce i Małopolsce. Dziś celuje w wypłacalności b. Kongresówka, zawodzi natomiast Wielkopolska. Przemysł poznański uskarża się na trudności, jakie napotyka w inkasie należności z prowincji wielkopolskiej. Zamiast gotówki, napływają weksle, których terminy płatności coraz częściej przekraczają termin 3-miesięczny, przy czym przy wykupie stale są prolongowane. Natomiast odbiorcy z innych okręgów płacą gotówką, w najgorszym razie weksłami krótkoterminowymi.

Te charakterystyczne objawy mówią same za siebie. Stanowią one zewnętrzny wyraz pauperyzacji gospodarczej Wielkopolski; myśląc o jej położeniu ekono-

micznym i drogach na których można by wyrwać ją z depresji gospodarczej, nie wolno przejść nad nimi do porządku.

Zapowiedź pana wicepremiera Kwiatkowskiego, że przemysł zachodniej Polski otrzyma w roku bieżącym poważniejsze zamówienia, związane z realizacją planu inwestycyjnego, posiada w świetle uwag powyższych znaczenie zasadnicze. Zdajemy sobie sprawę, że zlecene zamówienia nie zdołają wpłynąć na zmianę warunków gospodarczych Wielkopolski, że będą one oddziaływały na jej rynek pracy tylko czasowo, lecz i to nie pozostanie bez znaczenia, pozwalając na przedłużenie okresu, który nazywa się przetrwaniem.

Zmienić położenie gospodarcze Wielkopolski może tylko realizacja polityki sięgającej do podstaw gospodarki, zdolnej wpłynąć na zmianę struktury gospodarczej regionu i wybiegającej rezultatami w przyszłość, nie mającej nic wspólnego z doraźnością.

Zamówienia dla istniejącego przemysłu wielkopolskiego dadzą efekt raczej doraźny. Nie znaczy to, byśmy lekceważyli je lub nie przyjmowali z wdzięcznością. Chcemy jednak podnieść, że o przyszłym rozwoju Wielkopolski zadecydują posunięcia zmieniające zasadniczo warunki w jakich znajduje się obecnie.

Mówi o tym program prac inwestycyjnych w Wielkopolsce opracowany przez Wielkopolską Radę Gospodarczą, opublikowany w zeszycie 4 „Gospodarki Zachodniej”. Jedyne przeprowadzenie inwestycji trwałych, które będą stale rentowne, zdoła zapewnić Wielkopolsce przyszłość. Do takich zaliczamy budowę kanału Warta — Gopło — Wisła, budowę chłodni, przeprowadzenie elektryfikacji Wielkopolski... Natomiast wszystko inne, to zwyczajna łatanina, dająca efekty doraźne, nie sięgające do podstaw gospodarki.

Opublikowany program prac inwestycyjnych wskazuje środki, przy zastosowaniu których można spowodować zmianę istniejącego w Wielkopolsce układu gospodarczego. A oto przede wszystkim chodzi,

Mgr Zdzisław Jeziorański

Droga do uprzemysłowienia Polski

Podstawą decyzji prywatnego przedsiębiorcy, który przystępuje do inwestowania kapitałów w swoim przedsiębiorstwie jest spodziewany zysk wyprowadzony z porównania kosztów inwestycji i przewidywanych cen, jakie zastanie na rynku gotowy produkt. Gdy państwo podejmuje inwestycje o tak zwanej pośredniej rentowności, gdy więc np. buduje drogi, reguluje rzeki, czy też przeprowadza melioracje — porównania cyfrowego nakładów i rezultatów nie może dokonać z tej przyczyny, że w budżetach publicznych figuruje tylko koszt tych urządzeń, natomiast zyski czerpie wszyscy ci, którym korzystanie z nich pozwala produkować rentowniej. Wydatki wyłożone na inwestycje tego rodzaju zwracają się nakładem tak określonymi i różnorodnymi

drogami i w tak różnym czasie, że nie sposób powiązać je przyczynowo np. z wybudowaniem odcinka drogi, albo uszlusowaniem rzeki. Inne są również przesłanki, na których oparta jest działalność inwestycyjna w obu wypadkach. W pierwszym — ostateczny cel stanowi dochód przedsiębiorstwa prywatnego, który decyduje o możliwości zaspokojenia teraźniejszych lub przyszłych potrzeb jednostek. W drugim chodzi o zwiększenie drogi pośrednio-rentownych inwestycji całego dochodu społecznego jako zasobu środków z którego czerpie państwo i którego rozmiar określa nieprzekraczalne granice jego ekspansji we wszystkich dziedzinach wymagających materialnego nakładu.

Aby ocenić gospodarcze znaczenie wielkiego spłotu inwestycji o charakterze pośredniej rentowności, które stworzyć mają skupienie przemysłowe na obszarze objętym nazwą Centralnego Okręgu Przemysłowego, należy przeprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienie w całościach prac wykonywanych obecnie w Centralnym Okręgu.

Pewną dziedziną tych poczynań zmierza do skoncentrowania w jednym miejscu stosunkowo najbardziej bezpiecznym a więc najbardziej oddalonym od granic państwa obiektów przemysłu wojennego służącego bezpośrednio obronie narodowej. Tą częścią działalności inwestycyjnej państwa w C. O. P. zajmować się nie będziemy, gdyż jest ona prowadzona wyłącznie pod kątem widzenia wojskowym, a więc pozagospodarczym. Inwestycje te nie mają na celu przysporzenia komukolwiek do chodu pośrednio czy też bezpośrednio, lecz stanowią wydatek przeznaczony na obronę granic państwa — wydatek nad którego koniecznością i nagłością nikt stojący na gruncie polskiej racji stanu dyskutować nie będzie.

Aby jednak móc wydawać i to wydawać w pierwszym rzędzie na obronę kraju, należy równocześnie troszczyć się o to, aby nie wyschło źródło wydatków. Trzeba, jednym słowem, podnieść dochód społeczny niezmiernie niski w stosunku do potrzeb państwa. Mają się do tego przyczynić inwestycje idące w kierunku: 1. wyzyskania źródeł sił poruszających i doprowadzenie ich do C. O. P.; 2. zaopatrzenia go we wszystkie niezbędne surowce; 3. rozbudowania dróg żelaznych i bitych oraz uregulowania dróg rzecznych. Inwestycje te wiążą się ściśle z akcją o szerszym zakroju, która ma za zadanie przebudować Polskę z kraju rolniczego na rolniczo-przemysłowy. I tu właśnie narzuca się pytanie: Dlaczego droga do tej przemiany w strukturze gospodarstwa polskiego prowadzi przez powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego? Dlaczego państwo nie popiera w tym samym stopniu rozwoju przemysłu na całym swoim terytorium, pozostawiając troskę o wybór miejsca produkcji — producentowi, lecz stara się za pomocą całego systemu inwestycji pochłaniających olbrzymie sumy oraz ulg podatkowych stworzyć jak największą premię rentowności dla przedsiębiorstw zakładanych w C. O. P.

Uzasadnienia tego rodzaju polityki, narzucającej rozwojowi przemysłu pewien określony układ geograficzny i określone miejsce, dopatrywano się we właściwościach naturalnych tego obszaru, które predysponują go niejako do odegrania roli wielkiego ośrodka przemysłowego.

Niewątpliwie C. O. P. posiada na to wszystkie dane. Związany jest z naturalnym systemem dróg wodnych, które, gdy zostaną uregulowane, łączyć go będą w najtańszy sposób z całym krajem a poprzez morze ze światem. Wyposażony jest w zapasy użytecznych kopalni, sąsiaduje z obszarem urodzajnych życielskich gleb lubelszczyzny i dalej na wschód — Wołynia; na południu ma silne oparcie w wielkich i zasobnych źródłach energetycznych; stanowi wielki zbiornik niewykorzystanej pracy ludzkiej. Są to wszystko okoliczności, które w wielkim stopniu ułatwiają i w ogóle umożliwiają realizację C. O. P. oraz potęgują płynące z niego korzyści, lecz pomimo tego ich rola jest tylko pomocnicza. Wyobraźmy sobie, oczywiście teoretycznie, że wszystkie bogactwa naturalne całej Polski skupione są

w jednym z jej zakątków np. na Śląsku — tam, gdzie wydobywany jest nasz najcenniejszy surowiec — węgiel kamienny. Kto wie czy nawet wówczas napozór wbrew wszelkim kalkulacjom nie należałoby jednak czynić wysiłków, aby skorygować niekorzystne warunki naturalne i przesunąć ośrodek przemysłowy w kierunku centrum kraju.

W naszym obecnym układzie geograficzno-gospodarczym tkwią właśnie pewne tendencje „naturalne“ t. j. takie, po których linii musiałoby się posuwać uprzemysłowienie Polski, gdyby nie ingerencja, która stara się nadać tym tendencjom inny kierunek terytorialny.

W całym zespole elementów produkcji należy odróżnić te, którymi producent rozporządza, którymi może dysponować i zmieniać je zależnie od swej woli i te które znajdują się poza zasięgiem jego oddziaływań, do których musi się zatem przystosowywać. Warunki, które decydują o lokalizacji produkcji należą właśnie do tych ostatnich. Każdy przedsiębiorca szukać będzie takiego miejsca dla założenia przedsiębiorstwa, które znajduje się jak najbliżej koła odbiorców reprezentujących największą siłę nabywczą. Z drugiej strony będzie starał się umieścić w pobliżu już eksploatowanych źródeł surowcowych i energetycznych, tam gdzie już istnieje aglomeracja wykwalifikowanych sił roboczych, gdzie już znajdują się dobre drogi i połączenie komunikacyjne. Jednym słowem przemysł będzie się skupiał tam, gdzie znajdzie wszystkie warunki rentownej produkcji, przy czym warunki te muszą występować i być gotowe w chwili zakładania przedsiębiorstwa, gdyż stworzenie ich nie leży w zakresie jego możliwości.

Te właśnie warunki istniały tylko w rejonie zachodniej Polski aż do chwili „uzbrojenia“ gospodarczego Centralnego Okręgu.

Przyszłe narastanie przemysłu musiałoby lokalizować się z konieczności w dzielnicach skupiających obecnie wszystkie ważniejsze ośrodki po obu stronach pionowej osi Śląsk—Łódź, gdyby nie zostały podjęte prace pionierskie w COP.

Z pewnością nie ma na świecie drugiego kraju, którego dzielnice, znajdowałyby się na tak różnych szczeblach rozwoju gospodarczego jak w Polsce, bo nie ma także innego kraju, którego trzy dzielnice przeżywały przemiany gospodarcze XIX wieku każda w obrębie innego organizmu państwowego. Szczególnie silnie występuje ten kontrast między b. zaborem pruskim a rosyjskim. Podczas gdy Niemcy w r. 1914 wysunęły się na czoło państw najbardziej uprzemysłowionych — Rosja zaledwie zaczynała wkraczać w tę rewolucję gospodarczą jednego stulecia, która oblicze ekonomiczne Europy zmieniła może bardziej, aniżeli poprzedzająca ją osiemsetletnia ewolucja. Żywymi obrazami zaczerpniętymi ze współczesnej Polski możnaby ilustrować wykład historii gospodarczej począwszy od najbardziej pierwotnych jej faz, od prymitywnego gospodarstwa rolnego t. zw. „domowego“, jakże często spotykanego na naszych Kresach Wschodnich, gospodarstwa, w którym produkuje się tylko na własne potrzeby i konsumuje się tylko to, co się samemu wyprodukuje — a skończywszy na najbardziej rozwiniętych gospodarstwach i uprzemysłowionych okręgach zachodnich.

Te wszystkie dysproporcje są pozostałością zabarów. Gdy w innych dziedzinach różnice zacierają się

przez sam fakt złączenia rozerwanych ziem w granicach jednego państwa, różnice gospodarcze musiałyby się nadal coraz bardziej pogłębiać. Układ gospodarczy odziedziczony po zaborcach, oparty na ich własnej, a nam wrogiej racji stanu, determinowałby również przyszłe rozmieszczenie przemysłu w niepodległej Polsce. Im bardziej rozwijałyby się już istniejące ośrodki przemysłu tym silniej równocześnie powiększałyby się rozpiętość między wschodem i zachodem Polski. Brak gospodarczego środka ciężkości w centrum kraju musiałby z konieczności wywołać antagonizmy i tendencje odśrodkowe, których skutki i objawy wykraczałyby niewątpliwie bardzo daleko poza dziedzinę zjawisk gospodarczych. Ograniczając się jednak tylko do ekonomicznej strony tego zagadnienia można śmiało twierdzić, że bez wytworzenia skupienia przemysłowego w centrum kraju możliwości uprzemysłowienia Polski byłyby minimalne, gdyż opierałyby się o niezmiernie mały w stosunku do ludności i obszaru kraju wewnętrzny rynek zbytu. Za wielką odległość dzieli dzisiejsze ośrodki przemysłowe od t. zw. Polski „B“, aby jej mieszkańiec mógł dostarczać jej swoich plodów rolnych i konkurować z bliższymi rejonami rolniczymi. A ponieważ na to, aby coś kupić trzeba równocześnie coś w zamian oddać, więc Polska „B“ nie mogąc nie sprzedać uprzemysłowionej Polsce „A“ musiałaby równocześnie wyrzec się kupowania jej produktów przemysłowych.

Mówiąc o oddaleniu Polski „B“ od Polski „A“ nie mamy naturalnie na myśli ilości kilometrów. Odległość z punktu widzenia gospodarczego nie mierzy się ilością kilometrów, lecz kosztami transportu i w warunkach polskich, jest wielokrotnie powiększona brakiem połączeń komunikacyjnych i ich wadliwym układem. Im bardziej zwiększa się oddalenie od ośrodka produkcji, im wyższy jest koszt dostawienia towaru do miejsca zbytu, tym wyższa jest cena, w której ten koszt się mieści — tym mniejszy w rezultacie popyt, aż do pewnej granicy poza którą nie opłaca się dostarczać towaru, bo nie znajdzie dostatecznej ilości nabywców. I ta właśnie granica zacieśnia rynek zbytu dla przemysłu Polski „A“ izolując równocześnie gospodarczo Polskę „B“.

Akcent gospodarczy Centralnego Okręgu Przemysłowego położony jest właśnie na tym, aby zbliżyć do siebie wszystkie rejony kraju i umożliwić przez to wymianę między nimi.

Centralny Okręg ma stać się rynkiem zbytu dla wytworów rolnych Polski B i tą drogą przez podniesienie

jej siły nabywczej włączyć ją do wewnętrznego rynku zbytu dla produktów przemysłowych.

Postulat ten nie mógł być zrealizowany tak długo dopóki przemysł znajdował warunki rozwojowe tylko na zachodnich krańcach Polski. Dopóki źródła surowcowe eksploatowane były niemal wyłącznie w rejonach zachodnich, dopóki tylko tam istniały niezbędne powiązania komunikacyjne przemysł musiał z konieczności kierować się na zachód omijając centrum kraju. Przelamanie tych tendencji byłoby niemożliwe, gdyby okręg centralny pozostał tym czym był do niedawna: „obszarem gospodarczo niezdefiniowanym“, „... „krajem przez Boga i ludzi zapomnianym“, „... bezdrożem. Dopiero inwestycje, które pokrywają ten rejon siecią dróg bitych i żelaznych, pogłębiają koryta rzek, przeobrażają ciepło gazu ziemnego i spadek wód w energię poruszającą maszyny — dopiero te wszystkie inwestycje wprowadzają niezbędną korekturę w polskiej geografii gospodarczej tworząc warunki samorzutnej rozbudowy przemysłu w centralnym okręgu...

Bogaetwa naturalne, które znajdują się bądź to w granicach C. O. P. bądź też w regionach doń przyległych umożliwiają przeprowadzenie tej korektury w sposób naturalny i tani. Niewątpliwie dla wytwarzania tej premii rentowności dla przedsiębiorstw zakładanych w C. O. P., o której była wyżej mowa, zostały lub zostaną jeszcze zastosowane inne środki w postaci zwolnień od podatków, ulg taryfowych, tanich kredytów i t. p. Jednakże przywileje, którymi natura obdarzyła C. O. P.: — bliskość źródeł energetycznych, pokładów mineralnych, obszarów żywicielskich — uwalnia od konieczności stosowania tych środków w tej skali w jakiej byłoby to konieczne, gdyby te wszystkie zasoby znajdowały się w większym oddaleniu od przysięgłego wielkiego skupienia przemysłu polskiego.

Istnieje niewątpliwie pewna więź logiczna między Gdynią a Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Gdynia umożliwiając Polsce korzystanie w całej pełni z morza, tej najkrótszej, bezpośredniej i najtańszej drogi na cały świat, wprowadziła nas w handel z całym światem, zbliżyła ku nam i otworzyła przed nami rynek światowy. Efektem tego było uniezależnienie się gospodarcze od sąsiadów o miedzę. Centralny Okręg zbliżając do siebie izolowane obszary tworzy i organizuje wewnętrzny rynek zbytu — tę pierwszą i nieodzowną w dzisiejszych warunkach podstawę rodzimej produkcji.

I dlatego odpowiadając na pytania postawione na wstępie niniejszych rozważań należy stwierdzić, że droga do uprzemysłowienia Polski prowadzi przez Okręg Centralny.

mgr Zdzisław Jeziorański

Zawiadamiamy, iż z dniem 1. kwietnia 1938 r. biura redakcji i administracji „Gospodarki Zachodniej” i „Agencji Zachód” zostały przeniesione do nowych lokali przy

ul. Fr. Ratajczaka 16.

Nowy numer telefonu brzmi 47,08.

Jan Donimirski

Rzeczywistość rolnictwa Pomorza i Wielkopolski

W chwili obecnej z perspektywy krajowej stwierdzić należy dalszy pomyślny rozwój wypadków w życiu gospodarczym Polski. Pozycja budżetu Państwa doznała wyraźnej poprawy, zatrudnienie w przemyśle polskim rośnie w żywym tempie, przekraczając w niektórych działach przemysłu siłę zatrudnienia i produkcji z roku 1928/29, realizuje się olbrzymia koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego, rośnie Gdynia i ekspansja nasza morska. W tym zespole zjawisk, napełniających radością i dumą każdego Polaka, jako obywatela swego kraju, narzuca się konieczność zastanowienia się, jaki udział w nich biorą poszczególne galezie gospodarcze i tereny kraju.

Tematem szeroko dyskutowanym w łonie rolnictwa polskiego, jest zagadnienie, jaką pozycję zajmuje produkcja rolna w tym ożywieniu gospodarczym, jakie zaznacza się w ostatnim szczególnie roku po długotrwałym marazmie lat kryzysowych w całokształcie naszej gospodarki krajowej. Zdania padają ze sobą sprzeczne. Gdy bowiem z jednej strony odpowiedzialni kierownicy resortów gospodarczych stwierdzają i na terenie rolnictwa pewną, choć słabą poprawę, gdy równocześnie statystyczne dane, traktujące oczywiście ocenę w płaszczyźnie ogólnopolskiej, potwierdzają stan rzeczy, że spożycie wsi w zakresie artykułów nabywanych przez nią wykazuje pewnąwyżkę, to od strony zainteresowanych warstw rolniczych padają głosy mniej lub więcej zdecydowanie przeciwnie, stwierdzające w dalszym ciągu nieopłacalność produkcji. Najwięcej akcentowaną i jednolitą opinię krytyczną pod tym względem wypowiada społeczeństwo rolnicze ziem zachodnich, ściśle biorąc, rolnictwo Wielkopolski i Pomorza.

ANALIZA WARUNKÓW GOSPODARSTW ROLNYCH POMORZA I WIELKOPOLSKI

Ponieważ w moim głębokim przekonaniu nie jest to objawem ani tendencyjnym, ani przypadkowym, lecz konsekwencją poważnych różnic strukturalnych ekonomicznego bytu warsztatów rolnych Pomorza i Wielkopolski w stosunku do reszty kraju, chciałbym wskazać na pewne momenty, które niezawodnie są w Polsce niedoceniane, a które stanowią najistotniejsze niebezpieczeństwo bytu i dalszego rozwoju rolnictwa zachodniopolskiego.

Nad życiem gospodarczym Polski ciąży bez wątpienia nie zlikwidowany dotąd spadek wpływów zaborczych i dzieli je na kategorie odrębnych reakcji. Z jednej strony widzimy pozostałości wpływu państwa zaborczego, wysoko uprzemysłowionego, stwarzającego na poziomie wysokich cen intensywną produkcję zdecydowanie rentowną, pomimo wysokich kosztów produkcji, z drugiej strony wprost przeciwnie, spadek po zaborze rosyjskim nosi znamiona równowagi gospodarczej na poziomie cen niskich i wydajności ekstensywnej.

Rolnictwo pomorskie i wielkopolskie weszło w granice Państwa Polskiego z sumą pewnych właściwości, a do najważniejszych niewątpliwie należy jego wysoka intensyfikacja, której zachowanie wiąże się tak dobrze z wyraźnym interesem naszego kraju, jak i z koniecznością wpływającą z naszych naturalnych warunków agrologicznych i klimatycznych. Warunkiem nieuniknionym jednakże tego wysokiego poziomu gospodarczego tak w zakresie wytwórczości rolnej, jak i hodowlanej jest duży nakład kosztów na sztuczne nawozy i pasze, robociznę, sprzężaj, maszyny, narzędzia, zabudowania itp. Obok tych nakładów produkcyjnych na wzmoczone koszty produkcji składają się odziedziczone z konstrukcji zaborczego państwa odpowiednio wielkie świadczenia publiczne, tak państwowe, samorządowe, jak w szczególności na ubezpieczenia społeczne, zawdzięczające swe wprowadzenie i zmożność dzięki ówczesnemu poziomowi cen i rentowności produkcji. Dla ilustracji tych dysproporcji podam kilka liczb charakteryzujących poszczególne elementy obciążeń rolniczych, przede wszystkim tych, które są najbardziej znamienne.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Całość Polski, poza ziemiami zachodnimi, nie posiadała rozbudowanych ubezpieczeń społecznych, obejmujących również i rolnictwo. Ubezpieczenia te w zakresie rolnictwa, ze względu na charakter produkcji, stanowiły ciężar bardzo poważny, gdyż w przecięciu w przeliczeniu na 1 ha wynosiło ono globalnie 10,56 zł, co stanowi 26% ogólnego obciążenia wszelkimi świadczeniami publicznymi 1 ha ziemi ornej. Wprawdzie ciężar świadczeń socjalnych w rolnictwie został częściowo zmniejszony i to na odcinku Kas Chorych, pozostał jednak na pracodawcy obowiązek udzielania pomocy sanitarnej, na ogół skrupulatnie wypełniany przez rolnictwo Pomorza.

Niektóre pozycje nie tylko nie uległy zmianie w zakresie wysokości obciążeń na rzecz ubezpieczeń, lecz istnieje wyraźna tendencja ich podnoszenia. Odgrywa w tym czołową rolę ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starości w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, które to ubezpieczenie działa wyłącznie na terenie byłej dzielnicy pruskiej. Składki na to ubezpieczenie obciążały już dotychczas poważnie rolnictwo pomorskie i wielkopolskie, a zostały one podwyższone w roku ubiegłym, dochodząc do 30%, a istnieją zamierzenia podwyższenia ich w dalszym ciągu o 50%.

Do takich należy również ubezpieczenie od wypadków, najwyższe co do sumy na terenie ziem zachodnich. Obciąża ono bowiem na 1 ha

województwa zachodnie	składką	1 zł 65 gr
„	wołyńskie	95 „
„	krakowskie	90 „
„	łódzkie	72 „
„	lubelskie	60 „

W innych jeszcze niżej.

NASILENIE SZTUCZNEGO NAWOŻENIA

Intensywność produkcji roślinnej woj. zachodnich związana była z poważnym zużyciem nawozów sztucznych. Opierając się na sprawozdaniu fabryk chorzowskich stwierdzamy, że lwia część nawozów sztucznych konsumują dzielnice zachodnie, których powierzchnia uprawna wynosi zaledwie około 15% gleb uprawnych całej Polski, a zużycie nawozów azotowych wynosi z górną 70% całego zużycia tych nawozów w Polsce. Intensywność nawożenia azotem w poszczególnych dzielnicach na hektar ziemi w roku 1928 wynosiła

dla województw zachodnich 6,38 kg azotu na hektar

dla województw centralnych i wschodnich 0,60 kg azotu na hektar

dla województw południowych 0,46 kg azotu na hektar.

W roku 1937 intensywność nawożenia nawozami azotowymi w województwach zachodnich wprawdzie nie dosięga jeszcze liczb z roku 1928, jednak zaznacza się cyfrą 5,67 na 1 ha, natomiast na terenie woj. wschodnich i centralnych przekracza cyfrę 1,2 kg.

Warunki agrologiczne i klimatyczne powodują, że mimo tak intensywnego używania nawozów sztucz-

nych, wydajność zbóż na terenie całej Polski i województw zachodniopolskich mało obecnie od siebie się różni.

Plon z 1 ha w roku 1936:

	pszenica	żyto
Polska	12.2 q	10.9 q
woj. Pomorskie	13.6 q	10.9 q
woj. Poznańskie	15.7 q	12.0 q

Jest to obrazem, jak wielka różnica kosztów produkcji rolnej spoczywa na jednym hektarze użytków między ziemią zachodnią, a pozostałą resztą Polski w zakresie produkcji roślinnej. Zważywszy, że także w procesie wytwórczości zwierzęcej rolnik zachodniopolski nie może ograniczyć się tylko do paszy własnej, ale zmuszony jest w znacznym stopniu ją kupować, stanie się wyraźnym, że gospodarstwa zachodniopolskie w istocie są przedsiębiorstwami, znacznie więcej reagującymi na wszelkie fluktuacje i dysproporcje ekonomiczne, w przeciwieństwie do gospodarstw o charakterze, że się tak wyrażę naturalnym, jakie występują w coraz to większej ilości i sile, im bardziej posuwamy się na wschód.

Polityka cen płodów rolnych

Jeżeli więc stajemy na stanowisku, które jest niezaprzeczalnym interesem Polski, że nasza intensyfikacja nie tylko winna się utrzymać w dalszym ciągu, ale dalej się rozwijać i rozszerzać na cały kraj, to wówczas kardynalna zasada, wytyczna naszej polityki gospodarczej, winna się opierać na tezie, że poziom cen artykułów rolnych winien się trzymać na wysokości dającej rentowność gospodarstwom rolnym, pracującym w warunkach najwyższych kosztów produkcji.

Postulat ten uważam za realny i możliwy do zrealizowania tak na odcinku produktów rolnych, jak i hodowlanych, gdyż współczesną gospodarkę cechuje przemożny wpływ Państwa na kształtowanie się cen. Niestety, nie widzimy pod tym względem dostatecznie celowych i głębokich pociągnięć, które liczyłyby się z warunkami produkcyjnymi zachodniej Polski. Nie można bowiem zaprzeczyć zjawisku, że *polityka cen płodów rolnych i hodowlanych* wykazuje wyraźną tendencję kształtowania się tych cen w relacji do poziomu kosztów produkcji, jakie mają miejsce na terenie województw Polski centralnej i wschodniej. Wskażę np. na tak typową roślinę dla kultury rolnej, jaką jest burak cukrowy. Cena jego, kształtująca się pod wpływem organów rządowych, jednolicie dla całego kraju, zupełnie nie liczy się z maximum kosztów produkcji, jakie u nas na produkcji buraka cukrowego ciąży, czy to w zakresie nawozów sztucznych, robocizny i z nią związanych świadczeń społecznych, czy też większym obciążeniem świadczeniami publicznymi itp., lecz układa się na poziomie kosztów produkcji znacznie mniejszych wobec zmniejszonego nakładu na sztuczne nawożenie w warunkach gospodarstw ekstensywniejszych, przy mniejszej płacy

robotnika i znacznie zmniejszonych ciężarach publicznych. To też opłacalność produkcji buraka cukrowego na Pomorzu zmalała, staranność uprawy obniża się, a co za tym idzie, kultura rolnicza się cofa.

Podobnie na Pomorzu, a nawet stosunkowo jeszcze gorzej przedstawia się opłacalność drugiej rośliny okopowej, podstawowej dla ziem lekkich, przeważających na Pomorzu, tj. ziemniaka, który w przerobieniu przemysłowym osiąga nawet niższe ceny za spirytus, niż na innych terenach kraju.

Powyżej rozwinięte myśli wskazują na jednomyślnie zgodną tezę rolnictwa Pomorza i Wielkopolski, że w interesie pomyślnego rozwoju całego rolnictwa polskiego, którego siła produkcyjna i konsumcyjna stanowi niezaprzeczalną podstawę naszej potęgi ekonomicznej, a zatem i słusznych aspiracji mocarstwowych, leży w tym, żeby nie dopuścić do dalszego osłabiania kultury gospodarczej i siły materialnej gospodarzo przodujących ziem zachodnich.

SPADEK PRODUKCJI

Jak bowiem dalece ujemnie oddziałują obecnie wpływy na stan i poziom produkcji rolnej dla ziem zachodnich, świadczą poniżej podane wyliczenia.

Przed wszystkim zilustruję spadek produkcji zbożowej w stosunku do innych województw Polski w ciągu ostatniego ośmiolecia. Wydajność zbóż wzrosła:

w całej Polsce o	+ 4%
w tym np. w woj. wołyńskim o	+ 16%
w woj. połudn.-wschodnich o	+ 16%
w woj. nowogrodzkim o	+ 24%
w woj. pomorskim produkcja zbóż spadła w tym czasie o	- 14%.

Podobnie przedstawiają się procesy na odcinku hodowlanym. W okresie lat 1927 do 1936 w zakresie bydła rogatego widzimy wzrost:

w całej Polsce, bez Pomorza i Wielkopolski o	+ 22,5%
w tym w woj. nowogrodzkim o	+ 40,7%
„ wolińskim o	+ 34,5%
„ białostockim o	+ 35,8%

Na Pomorzu stan bydła w tym okresie powiększył się zaledwie o + 2,15%.

Pogłowie trzody chlewnej w całym kraju, poza Pomorzem i Wielkopolską, podniosło się w czasie od roku 1927 do 1936 o 20,73%. W granicach poszczególnych województw widzimy jednak zmiany w pogłowiu trzody bardzo poważne.

Np. w woj. nowogrodzkim pogłowie trzody podniosło się o + 91,8%, w woj. białostockim, wileńskim i warszawskim o ca + 50%.

Natomiast na Pomorzu pogłowie trzody chlewnej w tym czasie spadło o — 8,07%.

Najbardziej rażącymi są cyfry dotyczące pogłowia owiec, których hodowla na Pomorzu stanowi b. poważny dział produkcji rolnej przy czołowej wartości jakościowej. Pogłowie owiec w poszczególnych województwach w okresie lat 1927 do 1936 przedstawia się następująco:

W całej Polsce, poza woj. Pomorskim i Poznańskim, wzrosło o 75,97%

w tym np. w woj. wileńskim wzrosło o	+ 142%
„ nowogrodzkim o	+ 95%
„ lwowskim o	+ 80%
„ białostockim o	+ 50%
„ poleskim o	+ 51%

W tym czasie na terenie woj. pomorskiego pogłowie owiec obniżyło się o — 19%.

SPADEK DOCHODU

Ta nierównomierność postępu poszczególnych dzielnic, a nawet wyraźne cofanie się produkcji dzielnic zachodniej, musiała odbić się na dochodowości warsztatów rolnych. Opierając się na cyfrach, podanych przez Instytut Puławski, oraz na wynikach rachunkowości rolnej, prowadzonej przez Pomorską Izbę Rolniczą za lata 1928 do 1936, z całą jaskrawością uwypuklił się groźny stan ekonomiczny gospodarstw rolnych na Pomorzu.

Małorolne gospodarstwa na Pomorzu na 1 ha użytków rolnych posiadały:

	1928/29	1935/36
przychodów	603,02	218,09
rochodów	334,82	121,44
dochód rolniczy	268,20	96,65

Zadłużenie

W przekroju powyższych wywodów specjalna uwaga należy się zagadnieniu zadłużenia rolnictwa pomorskiego. Wysokie napięcie potrzeby kapitału inwestycyjnego i obrotowego intensywnej gospodarki, podniecone szczególnie koniunkturą lat 1927 do 1929, spowodowało, że rolnictwo pomorskie weszło z dużym zadłużeniem w okres przesilenia gospodarczego. Nieproporcjonalnie do reszty kraju rosnąca deficytowość produkcji rolnej w czasie kryzysu stan ten w sposób groźny pogłębiła. Dotychczasowy system ustawodawstwa

Dochód rolniczy gospodarstw tego typu w innych województwach przedstawia się znacznie korzystniej, gdyż:

na terenie woj. centralnych wynosi	139,1 zł
„ „ południowo-zachodnich	157,3 „
„ „ południowo-wschodnich	120,6 „

jedynie na terenie woj. poleskiego dochód ten jest nieznacznie niższy od dochodu rolniczego woj. pomorskiego.

Obraz wyżej przeze mnie podany jest życiową ilustracją warunków, w jakich się znalazło i zmuszone jest pracować rolnictwo pomorskie. W tym miejscu uważam za konieczne dać wyraz zasadniczemu stanowisku rolnictwa pomorskiego odnośnie zagadnienia dochodowości warsztatu rolnego, czy też opłacalności produkcji. Nierzadko słyszy się poglądnym zdaniem błędny, że o ile produkcja rolnicza opłaci koszty produkcji, to jest to już wystarczające i na gruncie tej opłacalności można budować budżet rolniczy. Stanowisko to jest zaprzeczeniem postępu gospodarczego i kulturalnego i musi przyczynić się do cofnięcia gospodarki narodowej. Jeżeli bowiem największa ilość warsztatów produkujących w Polsce nie będzie posiadała warunków rentownej pracy, a zatem kapitalizacji, lecz jedynie opłacalności kosztów produkcji, nie będzie mogła brać czynnego udziału w konsumpcji artykułów przemysłu, rzemiosła itd., oraz podniesieniu gospodarczym i kulturalnym kraju.

Nawiasem w tym miejscu wspomnę, że nie do pomyslenia jest odbudowa i rozbudowa przez polskie społeczeństwo rolnicze Pomorza zdrowej spółdzielczości rolniczo-handlowej, przetwórczej i kredytowej, stanowiąca kapitalne zagadnienie w strukturze naszej dzielnicy, bez uznania i urzeczywistnienia tej podstawowej zasady ekonomicznej.

Jako charakterystyczny przyczynek, stwierdzający z innej strony anemię gospodarczą rolnictwa, pozwalam sobie przytoczyć fragment z referatu p. Posła Marchlewskiego na Zjeździe Pomorskiego Związku Towarzystw Kupieckich niedawno odbytego w Bydgoszczy, że wobec wyraźnego wzrostu obrotów handlowych kupiectwa na terenie reszty kraju, nastąpiło tam w handlu ożywienie, w przeciwieństwie do stanu kupiectwa pomorskiego, w którym ożywienie i poprawa są jeszcze niedostrzegalne. Prezes Pomorskiego Związku Towarzystw Kupieckich wyraźnie sprecyzował swój pogląd na to, oświadczając, że łączy się to z trwającym bezwładem materialnym rolnictwa pomorskiego.

oddłużeniowego zasadniczo położenia rolnictwa pomorskiego nie zmienił, gdyż za wyjątkiem pewnych tylko odcinków, na których nastąpiło istotne oddłużenie w rozumieniu redukcji kapitału dłużnego w stosunku do spadku wartości ziemi, jako podstawy zabezpieczenia kredytowego i do wartości towaru, jako elementu rentowności produkcji, dającą możliwość obsługi, to w odniesieniu do całości zagadnienia ustawodawstwo to nosi charakter organizacyjnej koncentracji zadłu-

żenia, przejściowego moratorium oraz pewnej obniżki stopy procentowej.

Szczególne uwagę należy tu zwrócić na zadłużenie skonwertowane za pomocą Banku Akceptacyjnego i to tak z tytułu jego wysokości, jak i warunków spłaty.

Według obliczeń na dzień 1 VII 1937, zawarto na terenie woj. pomorskiego.

	w grupie układów	na kwotę
A	15 437	30 406 339 zł
B	672	10 100 230 „
C	36	2 002 457 „

czyli konwersje obejmują łączną kwotę 42.509,026 zł. Przyjmując pewną przeciętną stopę odsetkową dla trzech grup układów wypada, że ciężar z tytułu dwóch półrocznych rat odsetkowych wynosi ca 2 000 000 zł, a wobec tego, że w tym roku kończy się ustalony termin karencji, powstawałby obowiązek płatności dalszych z górną 2 000 000 zł z tytułu upłat kapitałowych. Jeśli zestawimy z tym, że według informacji prywatnych, ilość dłużników, zalegających z płatnością odsetek, dochodzi w poszczególnych instytucjach kredytowych do 50%, to staje się zrozumiałym, jak głębokie zamieszanie nurtuje rolnictwo pomorskie o dalszy jego byt. W uznaniu konieczności dalszego i istotnego oddłużenia, zorganizowane rolnictwo polskie opracowało konkretny projekt, który przez Koło Rolników Posłów i Senatorów został złożony pod obrady ciał parlamentarnych. Brak w tym zakresie, jak i w innych kategoriach długu rolniczego dalszych środków zaradczych spowodować musi na Pomorzu załamanie się znacznej ilości gospodarstw rolnych, oraz trwanie depresji nie sprzyjającej odrodzeniu pełnej aktywności społecznej znacznej części rolników pomorskich.

Dla ilustracji położenia rolnictwa pomorskiego pod kątem widzenia zadłużenia i w stosunku do stanu reszty rolnictwa polskiego, przedstawiam poniżej cyfry, oparte na materiale ogłoszonym przez Państwowy Instytut Puławski, a opracowanym przez p. Antoniego Brodę w rozprawie „Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1935”. Na podstawie zestawień tam zawartych widzimy, że zmniejszenie zadłużenia w kredycie finansowym między rokiem 1931 a 1935 nastąpiło:

Wnioski

Powyżej pozwoliłem sobie przedstawić obraz polskiej rzeczywistości rolniczej z podkreśleniem specyficznych warunków gospodarczych wśród jakich pracuje rolnictwo Pomorza. W reasumacji powracam do mej uwagi, wypowiedzianej na wstępie, że reakcja w rolnictwie polskim na ożywienie gospodarcze, oraz na poprawę cen płodów rolnych, nie jest i nie może być jednolita. Nierówne poziomy kosztów produkcji i nierówny ciężar świadczeń powodują, że te tereny, których suma rozchodów na wydatki, związane z gospodarowaniem jest większa, nie tylko nie są w możności wykorzystać koniunktury na kapitalizację, ale chociażby tylko na pokrycie kosztów produkcji.

Konkluduję wywody moje stwierdzeniem, że poza szeregiem problemów ważnych, lecz nie pierwszoplanowych, kapitalne potrzeby rolnictwa pomorskiego, be-

w woj. centralnych	o 33,4%
„ południowych	o 38%
„ wschodnich	o 16%

natomiast w woj. zachodnich w tym czasie wzrosło ono o 7%.

Wyliczenia Instytutu Puławskiego w zupełności pokrywają się z wynikami ankiety, przeprowadzonej przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, a opracowanej przez mgra Jana Frankowskiego za okres od 1 lipca 1932 do 1 lipca 1936. Opracowanie opiera się na ca. 3 500 odpowiedzi, a zatem na materiale stanowiącym głęboki i wiarogodny przekrój zadłużenia najszerszych mas rolniczych.

Według wyników tej ankiety zadłużenie gospodarstw rolnych na Pomorzu wynosiło w dniu 1 lipca 1936 przeciętnie:

dla gospodarstw do 10 ha	815 zł na 1 ha
„ od 10 do 50 ha	528 „ „ „
„ powyżej	558 „ „ „

W stosunku do 1 lipca 1932 r. zadłużenie to przeciętnie dla wszystkich kategorii wzrosło o 5%. Wprawdzie istnieją warsztaty rolne mniej zadłużone lub wolne od zadłużenia, to przeciętne stanowią one tylko oazy, jednak w żadnym wypadku według wyjątków tych nie można oceniać całości warsztatów rolnych Pomorza.

Należy zważyć, że jeśli oblicze położenia finansowego rolnictwa pomorskiego, w świetle statystyk, kończących się na roku 1935 wzgl. 1936 przedstawia stan, iak poprostu tragiczny, to ostatnie dwa lata, w których Pomorze nawiedzone zostało szeregiem klęsk elementarnych, jak wymarznienia, posuchy, szkodniki roślinne i wyrost zboża podczas żniw — uderzających prawie że jednocześnie — stan ten w dalszym ciągu pogorszyły.

Rolnik pomorski, pracujący — jak wyżej przedstawiłem — w upośledzonych zasadniczo warunkach strukturalnych, jest pod wpływem tego, szczególnie w tym roku wobec katastrofalnego nieurodzaju biernym obserwatorem przejaśnień koniunkturalnych.

dadce warunkiem jego pomyślnego rozwoju, dadzą się zamknąć w następujących tezach:

1. Celem wyrównania kosztów produkcji należy znormalizować ciężary publiczne i społeczne według jednolitych zasad, obowiązujących na terenie całego Państwa.

2. Należy zamiechać nakładania jakichkolwiek nowych ciężarów na rolnictwo, aż do chwili odbudowy szkód i strat zadanych przez kryzys.

3. Należy zakończyć akcję oddłużeniową w rolnictwie przez zrealizowanie postulatów, zawartych w memoriale Organizacji Rolniczych, złożonych przez Koło Rolników Posłów i Senatorów.

4. Ceny nawozów sztucznych winny być obniżone o ca 30%, celem udostępnienia ich w interesie utrzymania i podnoszenia produkcji rolnej.

5. Nie należy osłabiać przetwórstwa rolniczego na Pomorzu przez zmniejszanie kontyngentów, np. bekonowych, cukrowych i spirytusowych, natomiast pozostawić mu naturalne możliwości rozwojowe, celem najszybszego przywrócenia przemysłowi rolnemu Pomorza jego pełnej możliwości przetwórczej, a tym samym rolnictwu opłacalnej wytwórczości surowca.

6. Ponieważ okres wyrównania warunków produkcji może być jeszcze zbyt odległy, dlatego w interesie

rolnictwa najintensywniej produkującego i najwięcej obciążonego, koniecznym jest prowadzenie polityki cen płodów rolnych, dostosowanych do ich potrzeb rentowności. Polityka ta pozwoli ziemiom zachodnim na pokrycie kosztów i kapitalizację, a rolnictwu województw pozostałych tym więcej na urzeczywistnienie wszelkich zabiegów i nakładów, potrzebnych dla ich podniesienia gospodarczego.

Jan Donimirski

Punkt wyjściowy dla rozbudowy wielkopolskiego przemysłu spożywczego

Na tle realizowanego programu inwestycyjnego w Polsce i zwykłej koniunktury na jej terenie, sytuacja gospodarcza Wielkopolski przedstawia się niezwykle ubogo. Jest to tym więcej niepokojące, że nie można tego uważać tylko za stan przejściowy; tak bowiem układają się warunki, iż przyszłość tej części kraju rysuje się w jeszcze ciemniejszych kolorach aniżeli barwy dzisiejszej rzeczywistości Wielkopolski.

Toteż póki nie zniknęły jeszcze możliwości podniesienia gospodarczego Wielkopolski, przez związanie jej z całością życia gospodarczego kraju i przebudowanie obecnie istniejących tu warunków egzystencji warsztatów pracy, należy postawić program dalszego rozwoju gospodarczego dzielnicy zachodniej. Surogatem tego programu, to program inwestycji w Wielkopolsce¹. Wskazuje on na te inwestycje, których przeprowadzenie wpłynie zasadniczo na zmianę istniejących warunków układu gospodarczego w województwie poznańskim, przyczyniając się do postępu ekonomicznego i wzrostu obrotów handlowych.

Jedną z nich to budowa w Poznaniu chłodni, mającej stanowić punkt wyjściowy dla rozbudowy wielkopolskiego przemysłu spożywczego. Bez wzniesienia chłodni centralnej, nie może być mowy o prawidłowym rozwoju produkcji rolnej oraz przemysłu i handlu spożywczego.

Wielkopolska przeżyła lata kryzysu o wiele cięższej, niż województwa słabiej zagospodarowane. W ich wyniku nastąpiło „odprzemysłowienie“ miast i miasteczek poznańskich, które z dawniejszego dość wysokiego poziomu dobrobytu znalazły się obecnie u kresu swych sił materialnych. Taki stan rzeczy powoduje, że tym większą należy zwrócić uwagę na działy produkcji mające w Wielkopolsce naturalne warunki rozwoju; do nich przede wszystkim zaliczyć należy przemysł spożywczy. Koniecznym jednak warunkiem jego rozbudowy, jest wnieślenie w Poznaniu centralnej chłodni.

Organizacja chłodnicza, chcąc ogarnąć cały cykl obrotów świeżymi artykułami spożywczymi, powinna mieć trzy ogniwa w swoim łańcuchu: 1) urządzenia chłodnicze w miejscach wytwarzania, 2) środki lokomocji zaopatrzone w urządzenia chłodnicze i 3) chłodnie w miejscach spożycia i dystrybucji. Jakkolwiek każde z tych trzech ogniwi stanowi odrębną całość, to jednak w obrocie artykułami spożywczymi sta-

nowią one całość niepodzielną. Wielkopolska, otrzymując chłodnię w Poznaniu, może najszybciej połączyć te trzy konieczne ogniwa w łańcuchu urządzeń chłodniczych, gdyż posiada już pewną ilość instalacji chłodniczych w terenie. Jakkolwiek, co z naciskiem należy podkreślić, urządzenia chłodnicze w wojew. poznańskim są nie wystarczające i służą prywatnemu użytkowi jedynie nielicznych firm, które te urządzenia posiadają, to jednak mogą one spełnić wielką rolę w omówionym a koniecznym dla sprawnego działania łańcuchu urządzeń chłodniczych. Przy istnieniu dwóch ogniwi, t. zn. urządzeń-chłodni w miejscu produkcji i w Poznaniu, ogniwo trzecie, jakim są wagony-chłodnie, przy istniejącej gęstej sieci komunikacyjnej i stosunkowo nie wielkiej odległości do portów i ważniejszych punktów granicznych, może być w sposób najbardziej ekonomiczny wykorzystane. Jest to tym cenniejsze, że wagonów-chłodni mamy stosunkowo nie wiele.

Chłodnia ma najszersze zastosowanie w zakresie obrotu artykułami żywnościowymi nietrwałymi, a więc w zakresie obrotu mięsem, rybami, drobiem i dziczyzną, nabiałem, jajami, wreszcie owocami i warzywami. Pod względem produkcji, konsumpcji, obrotów wewnętrznych oraz eksportu wyżej wyliczonych artykułów rolnych, Wielkopolska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Polsce. Wybudowanie chłodni będzie niewątpliwie tym czynnikiem organizacyjnym na rynku, który w dziedzinie produkcji, wymiany wewnętrznej, a szczególnie w dziedzinie tak ważnej dla gospodarki polskiej, jaką jest eksport, przyczyni się do dalszego rozwoju i powiększenia produkcji, do dźwignięcia handlu hurtowego, do umożliwienia selekcji i kompletowania standaryzowanego materiału eksportowego.

Nasilenie akcji parcelacyjnej w wojew. poznańskim jest znacznie większe niż w innych województwach. Stwarza to konieczność przygotowania odpowiednich form w organizacji handlu, dostosowanych do potrzeb, jakie wynikną z przestawienia produkcji. Dobrobyt nowych kolonii, powstałych z rozparcelowanych gruntów, zależy szczególnie w pierwszej fazie organizacji tych drobnych gospodarstw od najwyższych cen, jakie da się osiągnąć z wyprodukowanego mleka, jaj i warzyw, drobiu i innego inwentarza żywego. Handel wszystkich tych produktów szczególnie przy wzmożonej podaży da się zorganizować z korzyścią dla pro-

¹ patrz zeszyt 4 (18) „Gospodarki Zachodniej“.

ducentów tylko przy dobrze prosperujących urządzeniach chłodniczych.

Jest rzeczą stwierdzoną, że pewne ładunki przeznaczone na eksport i przechowywane przez chłodnię gdyńską, ostatecznie nie zostają wywiezione zagranicę i są transportowane z powrotem z Gdyni w głąb kraju. W tych wszystkich wypadkach, gdy nie jest czy nie może być dostatecznie ustalona możliwość wyeksportowania towaru zagranicę, chłodnia w Poznaniu mogłaby przejmować te ładunki do przechowania, a następnie przekazywać do Gdyni względnie na krajowe rynki konsumcyjny. W ten sposób nastąpiłoby znaczne zaoszczędzenie kosztów transportu dla przedsiębiorstw eksportujących.

Położenie geograficzne wojew. poznańskiego predystynuje to województwo do eksportu. Chłodnia centralna w Poznaniu przyczyni się do torowania dróg dla artykułów spożywczych na rynki zagraniczne, co podniesie dochody handlu, przemysłu spożywczego i rolnictwa.

Sprawa budowy chłodni w Poznaniu posiada również duże znaczenie dla polskiego stanu posiadania na ziemiach zachodnich, stanowiąc podstawę do przeciwstawienia się narastającej sile gospodarczej żywiolu obcego, szczególnie niemieckiego. Należy z naciskiem podkreślić, że polski przemysł i handel nie może w obecnej chwili (z powodu braku zasobów kapitałowych) przeciwstawić się poczynaniom gospodarczym żywiolów obcych, które korzystają z bardzo znacznej pomocy w dziedzinie kredytowej, pomocy niedostępnej przedsiębiorcom polskim, oraz korzystają z doskonałego technicznego wyposażenia. W tych warunkach przedsiębiorczość niemiecka, operując najdogodniejszymi warunkami, może w pewnym stopniu ogarniać i te rynki zbytu, oraz warstwy konsumcyjny, które dotychczas korzystały z usług polskiego handlu i przemysłu. Wynikiem procesów, o których wyżej była mowa, jest coraz silniejsze zagrożenie polskiego stanu posiadania przez mniejszości narodowe. Dla polskiej inicjatywy gospodarczej budowa chłodni w Poznaniu stanowić będzie zatem bardzo poważny

czynnik, który w całości warunków gospodarczych stworzy warunki techniczne umożliwiające normalny rozwój polskiego przetwórstwa i handlu.

Sfery gospodarcze Wielkopolski stwierdzają, że obecna produkcja sztucznego lodu jest najzupełniej niewystarczająca dla potrzeb eksportowych i przechowywania artykułów przeznaczonych na rynek wewnętrzny. Wybudowanie chłodni rozwiąże i to zagadnienie z dziedziny techniki dystrybucji, umożliwiając w sposób najprostszy i najbardziej ekonomiczny zwiększenie produkcji lodu sztucznego, którego fabrykacja połączona byłaby z chłodnią.

Z inicjatywy Targów Poznańskich, przy wielkim nakładzie pracy i kosztów, zorganizowane zostały po raz pierwszy w Polsce w październiku i grudniu 1937 r. aukcje na owoce i warzywa krajowe. Ponieważ Poznań z wielu względów powołany jest do podjęcia pionierskiego eksportu owoców i warzyw, należałoby jak najszybciej wyposażyć miasto w takie urządzenie techniczne, które umożliwiłoby aukcjom owocarsko-warzywniczym odegrania roli pioniera eksportu i organizatora rynku owocarsko-warzywniczego. Takim to głównym urządzeniem byłaby centralna chłodnia w Poznaniu.

Zarząd st. miasta Poznania, doceniając konieczność budowy chłodni w Poznaniu, przyjął na siebie zobowiązanie zawarte w uchwale Magistratu st. miasta Poznania z dnia 8 marca 1938 r. następującej treści:

„1) Zarząd st. miasta Poznania wniesie jako udział do przyszłego przedsiębiorstwa „Chłodnia“ w Poznaniu teren uzbrojony na możliwie najdogodniejszych warunkach, mających być określonymi w przyszłej umowie.

2) W razie pobudowania chłodni w Poznaniu Zarząd st. miasta Poznania zobowiązuje się pobudować przy chłodni żywnościowe hale targowe ze specjalnym uwzględnieniem hurtu. Uchwała powyższa wymaga potwierdzenia Rady Miejskiej“.

Przytoczone wyżej argumenty przemawiają zdecydowanie za koniecznością natychmiastowej budowy chłodni w Poznaniu.

K. K. O. MIASTA POZNANIA

Wkłady oszczędnościowe

Rachunki czekowe i bieżące

Inkaso

Przekazy

Oszczędność złożona w K. K. O. M. Poznania jest najkorzystniej oprocentowana i pewna. — Usługi bankowe najtańsze.

Inż. Władysław Kollis

Kanał Warta - Gopło na tle dalszych projektów wielkiej drogi wodnej Śląsk - Gdynia

W roku bieżącym na wiosnę zostanie rozpoczęta budowa kanału Warta—Gopło, który połączy dorzecze Warty z Wisłą. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że rozbudowę zaniedbanej naogół naszej sieci dróg wodnych rozpoczynamy od realizacji właśnie tego kanału. Jeżeli kolejność inwestycji wodnych ma być ustalana nie tylko pod kątem widzenia największej aktualności gospodarczej, lecz także rozwoju gospodarczego Państwa w dalszej perspektywie, wtedy niewątpliwie na pierwsze miejsce należy wysunąć realizację tych projektów, które mogą dać szybki efekt gospodarczy, nie wymagając wielkiego wysiłku finansowego. W ten sposób angażując w inwestycje wodno-komunikacyjne początkowo niewielkie środki finansowe, usprawniamy sieć dróg wodnych i stopniowo zyskujemy coraz szersze podstawy jej rozwoju. Coraz łatwiej też będzie przeprowadzać w przyszłości większe inwestycje. Budowa kanału Warta-Gopło jest właśnie tą mało kosztowną inwestycją, której skutki już po kilku latach dadzą się odczuć życiu gospodarczemu.

Niżej pokrótce omówię rolę kanału Warta—Gopło, jako samodzielnej inwestycji oraz inwestycji stanowiącej jedno z ogniw wielkiego, dalszego planu.

Skoro głównym zadaniem kanału Warta—Gopło jest połączenie dwóch wielkich naszych rzek, nasunąć się może pytanie, czy rzeki te po połączeniu mogą stworzyć dogodną sieć komunikacyjną oraz w jakim stopniu ich obecna sprawność zostanie powiększona? Najlepszą odpowiedzią na te pytania będą następujące dane statystyczne.

Ruch towarowy w naszych portach rzecznych w r. 1932 — przebiegiem dla żegluga — przedstawiał się jak następuje („Wiadomości Statystyczne“, 1934, zeszyt 14):

Naladowano w portach	tys. tonn	% całości naladunku
1. Poznań, Międzychód (Warta)	108	26
2. Kruszwica, Lisiogon (Gopło — kanał Górno-notecki)	59	13
3. Bydgoszcz, Nakło, Czarnków (kanał Bydgoski, skanalizowana dolna Noteć)	49	12
4. Toruń, Chełmno, Grudziądz, Tezew, Brdujście (dolna Wisła)	76	18
5. Puławy, Warszawa, Płock, Włocławek (Wisła środkowa)	85	20,5
6. Oświęcim, Kraków, Ujście Jeznickie, Sandomierz (Wisła górna)	35	8,5
7. Na rz. Prypcei i na kanale Królewskim	5	1,2
8. Na pozostałych szlakach		0,8

Z zestawienia powyższego widzimy, że zachodnie drogi wodne (poz. 1+2+3) wykonały około 51% całego obrotu towarowego żegluga wewnętrznej polskiej. Na specjalne podkreślenie zasługuje przy tym okoliczność, że właśnie te drogi wodne stanowią zaledwie 20% ogól-

nej długości naszych dróg żeglownych. A więc już w obecnym stanie zachodnie drogi wodne wykazują u nas największą aktywność. Na przeszkodzie do dalszego rozwoju tych dróg stoi dotychczasowe ich niepowiązanie w całość, mimo iż warunki naturalne wyznaczyły tym rzekom wyraźną rolę dróg dojazdowych do naszych portów morskich. Kategorię równorzędną pod względem przewozów i warunków żeglugowych stanowi Wisła dolna, na której pierwsze stadium prac regulacyjnych jest już zakończone, a żegluga już dziś odbywać się może barkami dużego tonnażu. Z powyższego zestawienia widzimy, że łącznie z dolną Wisłą przewozy wodne osiągają 69% ogólnego tonnażu ładunków przewiezionych wszystkimi naszymi drogami wodnymi. Zatem właśnie drogi wyszczególnione pod poz. 1, 2, 3, 4, przodujące u nas pod względem zdolności przewozowej i aktywności, wymagają wykonania takich inwestycji, które jeszcze bardziej podniosły by ich sprawność i pozwoliły w pełni wyzyskać gospodarczy efekt. Zachodzi pytanie czy podniesienie tej sprawności jest możliwe, względnie w jakim stopniu. Odpowiedź może najbardziej jaskrawą podamy, ilustrując stosunki panujące obecnie na rzece Warcie. Ruch towarowy na Warcie w ostatnich latach kształtował się jak następuje:

Przewieziono rzeką Wartą w tysiącach tonn

Rok	do Polski	do Niemiec (Szczecin)	Razem
1925	18	179	197
1926	2	304	306
1927	27	248	275
1928	44	198	242
1929	—	220	220
1930	1	208	209
1931	2	113	115
1932	3	107	110
1933	1	61	62
1934	brak danych		
1935	—	24	24
1936	—	50	50
1937	—	48	48

Widzimy więc, że ruch towarowy na Warcie sięgał bardzo poważnych, jak na nasze stosunki, liczb. Charakterystyczną cechą tego ruchu jest jego kierunek. Powyższe dane statystyczne dobitnie wskazują, że żegluga na Warcie ciąży przede wszystkim do portu niemieckiego w Szczecinie, co jest zresztą zupełnie zrozumiałym, jeśli zważymy, że kierunek przewozów wgląd kraju wobec izolowania rzeki od naszych portów morskich, pozbawiony jest rynków zbytu, a więc bez połączenia z Wisłą nie posiada widoków rozwoju. Niewątpliwie interes gospodarczy Polski wymagał zahamowania eksportu Wartą przez Szczecin przy pomocy specjalnych ulgowych taryf kolejowych oraz reglamentacji wjazdu i wyjazdu barek przez granicę Państwa,

jednak zarządzenia te nie są pozbawione szkodliwych wpływów na nasze wewnętrzne procesy gospodarcze. Z powyższego zestawienia widzimy, że ruch towarowy od r. 1933 zmalał prawie 6-krotnie, co musiało się odbić na naszym przemyśle żeglarskim. Poprawiając więc w jednym miejscu, szkodzimy w innym, zabijamy własne placówki żeglarskie, a ze szlaku wodnego przystosowanego do wielkiej żeglugi czynimy martwą rzekę. Najbardziej nie-pomyślnym objawem jest odbywanie się upadku przemysłu żeglarskiego na Warcie kosztem polskich placówek. Stan ten ilustrują następujące przykłady.

Jedną z największych firm żeglugowych w Poznaniu posiadała w roku 1935 tabor o łącznym tonnażu 4715 t. (16 barek), w roku 1936 tabor zmalał do 1271 t. (5 barek), w roku 1937 firma ta nie posiadała już żadnego taboru na Warcie! Inna firma posiada obecnie tabor o tonnażu 2400 t. (4 barki), jednak 50% tego taboru dotąd zarejestrowane jest w Nilemezech. Pozostałe firmy żeglugowe poznańskie korzystają z wynajętego taboru niemieckiego, nie mając bowiem dotąd widoków na stałe utrzymanie

ruchu towarowego wodnego nie mogły angażować się we własny tabor. Większą część przewozów na Warcie w tych warunkach wykonały barki niemieckie, o czym świadczą następujące liczby.

Na Wartę z Niemiec przyjechało statków:

W roku	holowników	barek
1934	5	118
1935	1	89
1936	2	165

Z powyższych danych wynika, że najwyższy procent polskiego taboru od ogólnej ilości kursujących barek w ostatnich latach na Warcie wynosił ok. 13%, obecnie spadł do 3%. Jest to niewątpliwie stan dla naszego żeglarskiego przemysłu zatrważający! Warta, jak widzieliśmy, posiada zupełnie niewyżytkane możliwości jako droga wodna eksportowa, właśnie dlatego włączenie jej przy pomocy projektowanego kanału Warta-Gopło w orbitę wpływów naszych portów morskich jest zagadnieniem tak ważnym nie tylko z punktu widzenia interesów gospodarczych Poznańskiego, ale i dla gospodarki całej Polski.

Kanał górnonotecki

Skoro mówi się o połączeniu Warty kanałem przez jezioro Gopło z Wisłą, po scharakteryzowaniu jednego elementu tej drogi należy omówić rolę istniejącego kanału górnonoteckiego (Gopło — Kanał Bydgoski) jako elementu następnego. Kanał górnonotecki, mimo iż stanowi obecnie ślepą drogę wodną o wybitnie lokalnym znaczeniu, wykazał poważny ruch towarowy.

Przewieziono w tonnach	w kierunku od Gopła do Wisły	z Wisły lub dolnej Noteci do Gopła
1934 r.	85 288	4 917
1935	104 525	2 317
1936	89 414	3 838

Liczby powyższe, jak i w przykładzie Warty, stwierdzają, że droga wodna górnonotecka posiada wybitnie eksportowy charakter z tą różnicą, że na Warcie odbywać się może eksport na razie tylko do obcych portów, zaś na kanale górnonoteckim wprawdzie eksport idzie przez dolną Wisłę i Gdańsk, obsługuje jednak wskutek zakończenia drogi przy Goplu bardzo ograniczony obszar. Z chwilą połączenia tych dwóch szlaków wodnych niewątpliwie ich znaczenie zwiększy się.

Uaktywnienie zachodnich dróg wodnych przez połączenie ich we wspólną sieć zasługuje na tym większą

uwagę, że da się przeprowadzić nakładem nieznacznych środków finansowych. Budowa kanału Warta-Gopło ma kosztować zaledwie ok. 7 milionów zł, zatem mniej więcej tyle co jeden monumentalny gmach miejski, lub co jeden solidny most kolejowy przez Wisłę, dając niepomniernie większy efekt gospodarczy. Te właśnie przyczyny zdecydowały, że Dyrektor Biura Dróg Wodnych Min. Komunikacji inż. E. Romański przed dwoma laty zlecił autorowi niniejszego artykułu opracowanie szczegółowego projektu technicznego kanału Gopło-Warta. Projekt ten pod moim kierownictwem przy współpracy 7 inżynierów i 20 techników został wykonany i po rozpatrzeniu przez Radę Techniczną Min. Kom. ostatecznie zatwierdzony. Dzięki stanowisku vice-premiera inż. Kwiatkowskiego i zabiegom wojewody poznańskiego płk. Maruszewskiego oddawna już dyskutowana idea połączenia Warty z Wisłą zostanie wreszcie zrealizowana, kładąc kres naszej długotrwałej bezczynności w dziedzinie budowy dróg wodnych.

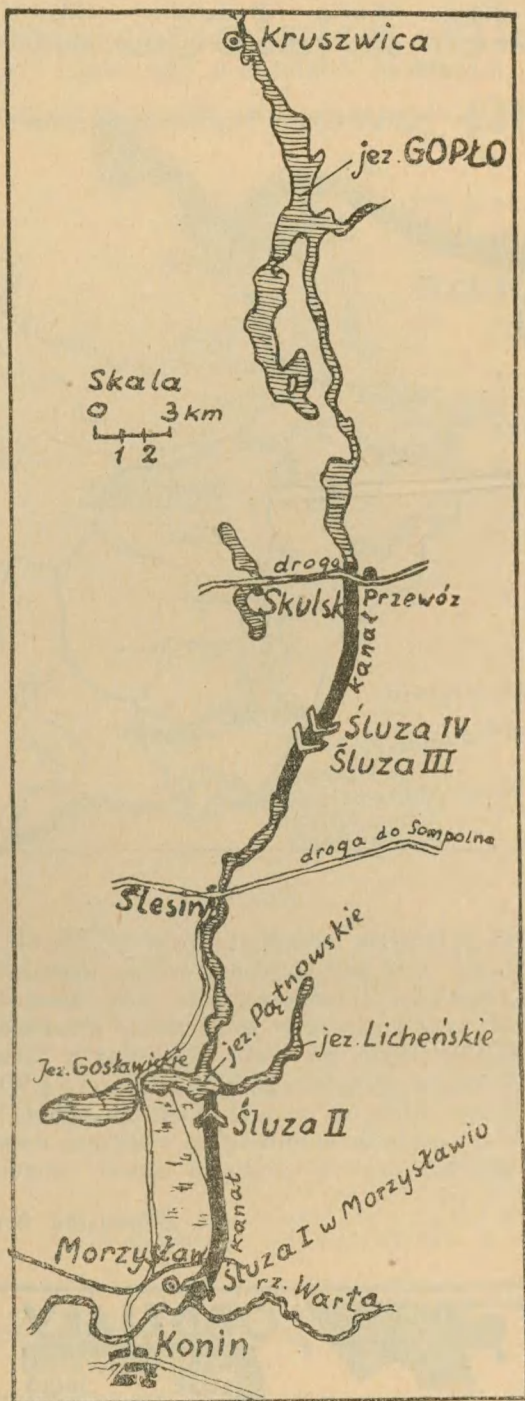
Techniczne rozwiązanie zagadnienia budowy kanału

W kilku słowach scharakteryzuję zasadnicze założenia techniczne projektu. Kanał rozpoczynać się będzie około miejscowości Morzysław w odległości ok. 4 km od Konina. W Morzysławiu zbudowany będzie port przeładunkowy, tu powstanie węzeł komunikacyjny kolejowo-drogowo-wodny, stąd bowiem wychodzić będą droga kołowa do miasta Konina oraz odnoga

kolejowa do stacji kolejowej Konin. Założenie portu w Morzysławiu poza względami natury ściśle technicznej posiada także pewną głębszą myśl gospodarczą. Port morzysławski w obecnym stanie drogi wodnej będzie końcowym punktem żeglugi towarowej lokalnej z Warty i z Wisły, z czasem Morzysław, jako osada położona przy porcie, stanie się ośrodkiem szkuciarzy

polskich, którzy będą obsługiwać nową drogę wodną. Tu mógł by znaleźć schronienie tabor prywatny żeglarzy.

Kanał zaczyna się śluzą, która poza obsługiwaniem żeglugi będzie służą ochronną przed zalewem doliny morzysławskiej wodą powodziową Warty. Dolina ta



Rys. 1

obecnie przez szereg miesięcy wiosennych zalana, będzie mogła być użytkowana pod ochroną wałów.

Druga śluza stanie przy jeziorze Patnowskim. Dalej przez jeziora Patnowskie, Wąsowskie, Mikorzyńskie i Slesińskie, przez krótki parów, małe jeziorko Czarne kanał idzie w jednym poziomie aż do wsi Gawrony,

gdzie stanie 3-cia i w odległości ok. 400 m ostatnia, 4-ta śluza. W dalszym ciągu kanał idzie doliną rzeki Noteci aż do jeziora Gopła. Poza portem w Morzysławiu przewidziane są przeladownie w Rudnicy, w Slesinie i w Przewozie nad Gopłem.

Wymiary kanału: szerokość w zwierciadle wody 32,20 m, szerokość w dnie 19,00 m, głębokość kanału — 2,20 m, pozwala więc na kursowanie barek z ładunkiem do 600 tonn. Śluzy posiadają wymiary odpowiadające barkom typu wrocławskiego, dlatego też szerokość głowy i komory wynosi 9,60 m, długość 56 m. Śluzy te umożliwiają śluzowanie jednej barki 600-tonnowej, względnie jednocześnie 2-ch barek typu „finowskiego“, wąskich kanałówek 230 tonnowych.

Kanał Warta—Gopło—Wisła poza właściwą swoją rolą połączenia dwóch wielkich dorzeczy kraju jest jednym z ogniw dalszego planu rozbudowy naszej sieci wodno-komunikacyjnej. Jest to pierwszy krok w kierunku realizacji wielkiego szlaku węglowego Śląsk—Gdynia z ominięciem terytorium Wolnego miasta Gdańska (Rys. 2). Przedłużając od Konina drogę wodną na południe Wartę, przez częściowe jej skanalizowanie, poszlibyśmy trasą dawno już projektowanego kanału węglowego (Na rys. 2 oznaczono liczbami 4, 5). Trasa przez Wartę miała by przy tym tę dodatnią stronę, że pozwoliła by jednocześnie wykorzystać znaczne zasoby sił wodnych. Na północ od kanału bydgoskiego, od Bydgoszczy można by uzupełnić kanał Warta—Gopło—Wisła trasą zaprojektowanego przeze mnie kanału Bydgoszcz—Gdynia (Rys. 2, liczba 1). Nie będę tutaj bliżej omawiał obu tych uzupełnień, bowiem opisy projektu kanału węglowego znaleźć można w pracach inż. Tillingera, zaś szczegóły mego projektu kanału Bydgoszcz—Gdynia omówione zostały przeze mnie w czasopiśmie „Gospodarka Wodna“ z r. 1937 oraz „Czasopismo Techniczne“ (Lwów) z r. 1937. Niewątpliwie oba te projekty należą jeszcze do dalszej przyszłości, z chwilą jednak wybudowania kanału Warta—Gopło należałoby już rozpocząć studia i badania zarówno techniczne, jak i ekonomiczne, licząc się z tym, że zagadnienie wymaga wszechstronnego przeanalizowania. Nie należy zapominać, że wielkie projekty techniczne zazwyczaj mają za sobą długą historię studiów, zanim wejdą w stadium realizacji. Laicy często podobne, rzekomo „przedczesne“ projekty nazywają fantazją, jest to jednak stanowisko, jak każda negacja, szkodliwe dla postępu gospodarczego kraju. Obiektywne kalkulacje wskazują, że idea drogi Śląsk—Gdynia bynajmniej nie jest utopią finansową, zwłaszcza jeśli porównamy z potrzebami drugiej drogi wodnej eksportowej — Wisły. Zgadza się wszyscy, że zagadnienie użeglowania Wisły jest ważnym i bardzo pilnym, wiemy przy tym, że kosztta tego użeglowania, najskrupulatniej liczone, wyniosą 460 milionów zł. Gdy suma ta zostanie wydatkowana, Wisła zaś stanie się drogą wodną w wielkim stylu, zapewne procesy gospodarcze doznają intensyfikacji. Trudno przypuszczać, by wtedy w państwie o znacznie większym majątku narodowym wystarczyła jedna tylko droga wodna wielkiego tonnażu. Zresztą wtedy nastąpiła by pomiędzy drogami wodnymi pewna specjalizacja. Sztuczna droga wodna, jako wygodniejsza dla transportów masowych terminowych, miałaby wszelkie szanse stać się przede wszystkim drogą eksportową, Wisła zaś raczej drogą wewnętrznego użytku, względnie, gdy przewozy prze-

wyższą zdolność przewozową Wisły, kanał był by „drugim torem“. Porównyując koszty budowy obu szlaków wodnych, dojdziemy do wniosku, że pod względem finansowym droga wodna z zagłębia do morza z ominięciem Gdańska jest całkowicie realną. Zestawienie poniższe podaje porównanie kosztów wykonania obu szlaków wodnych.

Droga wodna	Długość w km		Koszt wykonania
	rzeczywista	taryfowa	w milionach zł
Kanał Mysłowice — Katowice — Działoszyn (Warta)	118	158	110
Kanalizacja i regulacja Warty na odcinku Działoszyn — Konin	185	225	55
Kanał Warta — Gopło	32	48	7
Przebudowa kanału Górnnoteckiego	115	135	7
Kanał Bydgoszcz — Gdynia	206	338	150
Razem droga wodna Śląsk — Gdynia	656	904	329
Wisła od u. Przemysły do granicy (kanalizacja i regulacja)	914	956	460

Najprawdopodobniej obie wielkie drogi wodne: Wisła i Śląsk — Warta — Bydgoszcz — Gdynia realizowane będą stopniowo w szeregu długich lat ze względu trudność zaangażowania od razu wysokich kwot pieniężnych. Realizując poszczególne niezależne odcinki szlaku wodnego Śląsk — Gdynia, pracujemy właściwie nad wykonaniem całości. Obecnie przystępujemy do budowy kanału Warta — Gopło. Niewątpliwie zaraz po jego ukończeniu aktualną stanie się kwestia modernizacji istniejącego kanału Górnnoteckiego. (Rys. 2, liczba 2). Dalszym etapem będzie użegłownienie Warty od Konina do Działoszyna. Zresztą pewne przygotowania w tym kierunku już obecnie zostały rozpoczęte. Ten etap znacznie powiększy zaplecze naszych portów morskich, włączając ośrodki przemysłu (Łódź, Częstochowa).

Jeśli przewozy wodne w międzyczasie wykażą taki wzrost, że jeden wylot dróg wodnych do naszego morza przez Wisłę nie wystarczy, wtedy kanał Bydgoszcz — Gdynia stanie się zagadnieniem palącym. Nie będzie wtedy czasu na badania i studia zasadnicze, potrzebnym będzie posiadanie zupełnie wyraźnej, skrytykowanej opinii techników i ekonomistów, dobrze przemysłanej i przedyskutowanej. Do tego właśnie celu powinniśmy użyć czas, którym jeszcze dysponujemy, zanim przystąpimy do budowy.

W tej myśli opublikowałem moją koncepcję techniczną kanału Bydgoszcz — Gdynia, którą niewłaściwie wykorzystano jako sensację prasową, obniżając dyskusję z płaszczyzny technicznej i ekonomicznej do poziomu enuncjacji propagandowych.

Powstawanie każdej z powyższych dróg wodnych: naturalnego szlaku żeglownego Wisły oraz sztucznej drogi Śląsk — Warta — Bydgoszcz — Gdynia warunkowane będzie odmiennymi czynnikami gospodarczymi, w obu wypadkach działać będą inne bodźce ekonomicz-



Rys. 2

ne, dlatego wbrew zdaniom laików połączenie Gdyni z zapleczem przy pomocy drogi wodnej bynajmniej nie będzie ostatnim etapem rozwoju sieci naszych dróg wodnych, raczej przyjdzie jednocześnie z zakończeniem prac regulacyjnych na Wiśle, ponieważ w miarę rozbudowy szlaku, łączącego górny bieg Warty z Wisłą pomorską, specjalnie ten odcinek Wisły nie podda nowym zadaniom przyjęcia ładunków ze sztucznej drogi wodnej węglowej oraz z częściowo nawet uregulowanej Wisły.

inż. Władysław Kollis

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

CENTRALA POZNAŃ
TEL. 4231-4301-4034

ODDZIAŁY

WARSZAWA	TEL 54700
ŁÓDŹ	19610
KRAKÓW	11530
LWÓW	360
WILNO	285
KATOWICE	33987
BYDGOSZCZ	1230
TORUŃ	1654
GRUDZIĄDZ	1175
LUBLIN	2370
SOSNOWIEC	225
PIOTRKÓW	1008
KIELCE	1593
GDĄSK	26735

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Dr Tadeusz Konopiński

Wielkopolska jako okręg
wysokogatunkowej produkcji zwierzęcej

W pewnej publikacji gospodarczej, wydanej w kraju, który nie grzeszy nadmiarem sympatii do nas, widziałem następujący obrazek: na tle mapy Polski stoi krowa, którą się odpasa w Wielkopolsce, ale za to ją doją... w Warszawie; mierzwa od tej krowy idzie na użyżnienie ziem wschodnich i wschodnio-południowych. Wielkopolsce pozostawiony jest więc jedynie wysoki zaszczyt żywienia, natomiast bez odpowiedniej korzyści materialnej za to.

Obrazek jest mocno złośliwy, ale czy w tym nie ma poważnej dozy prawdy? Nie czas tu i nie miejsce rozważać przyczyny powstania takiego niewesołego dla Wielkopolski stanu rzeczy. Jeżeli przyjmiemy to jako fakt, to winniśmy się ustosunkować do tego odpowiednio, nie pozostając biernymi.

Przeprowadzana z cibrzymim rozmachem aktywizacja Centralnego Okręgu Przemysłowego (dzielo ze wszech miar godne uznania i niewątpliwie dobroczynne z czasem w swych skutkach dla Polski) zmusza nas do ustalenia już teraz dróg możliwości współpracy gospodarczej z tym nowym wyrazem polskiej energii i polskiej racji stanu.

Nasze wielkopolskie miasta i miasteczka będą mogły, przyspuszczam, eksploatować ludzi, t. zn. kupców, rzemieślników, różnego rodzaju fachowców. O eksporcie ludzkim ze wsi naszej mowy być nie może z uwagi na przeludnienie wsi w okręgu centralnym, znajdującym się przeważnie w oplakanej sytuacji wskutek wadliwej struktury agrarnej. Ale za to będziemy mogli stać się dostawcami tak żywego inwentarza, jak i przetworów produkcji zwierzęcej, no i oczywiście produktów roślinnych i przemysłu rolnego.

W uwagach niniejszych pragnę poruszyć zagadnienie roli Wielkopolski w dziedzinie zaopatrzenia kraju, a przede wszystkim C. O. P. na odcinku wytwórczości zwierzęcej.

Pytanie zasadnicze: czy C. O. P. będzie istotnie potrzebował naszych dostaw? Niewątpliwie tak! A dlaczego? Niech odpowiedzią będzie tu obecny stan i możliwości rolnictwa tego okręgu. Wieś przeludniona. Przeważa typ gospodarstw małowystarczalnych podług naszego pojęcia o standardzie życiowym rolnika. Nadwyżkowych gospodarstw jest tam mało. Wydajność bydła tak mleczna, jak mięsna, jak wreszcie energetyczna jest niska. Przy rozroście dotychczasowych ośrodków miejskich i powstawaniu nowych niewątpliwie zaistnieje poważny niedobór w zakresie aprowizacyjnym. Mówię tu o deficycie ilościowym, a cóż dopiero gdy weźmiemy pod uwagę na ogół niską przeciętną jakość produkcji rolniczej w tym okręgu! Zastrzegam się, że mówię o poziomie przeciętnym, albowiem w Okręgu Centralnym są też gospodarstwa naprawdę pierwszorzędną w zakresie hodowlanym. Przypomnijmy sobie, że w Kiele-

kim są piękne obory zarodowe, że Jędrzejowskie i Miechowskie produkuje dobre konie, wysoce cenione nawet już przed wojną przez rosyjskie komisje remontowe, które wszak miały do dyspozycji wielki materiał koński Stepów Zadońskich, Ukrainy i Kaukazu. Niezależnie jednak od tego przeciętna obecna produkcyjna zdolność rolnictwa Okręgu Przemysłowego jest niska. Jak będzie w przyszłości? Z pewnością daleko lepiej, zważywszy, że właśnie w ramach C. O. P. znalazły się „cudowne” ziemie sandomierskie, proszowskie i miechowskie. Do tej poprawy walnie może przyczynić się Wielkopolska pomocą w postaci czołowego materiału zarodowego.

Z tego wstępu wynikają, zdaniem moim, dwa kierunki naszej ekspansji hodowlanej do reszty kraju, a przede wszystkim do C. O. P.: 1) wywóz, że tak powiem, elitowy i 2) wywóz konsumcyjny.

Czy jesteśmy gotowi do wywiązania się z tej misji gospodarczej? Bezwzględnie tak! Nie bawiąc się w supozycje i głoślowne twierdzenia, przypomnę fakty z niedawnej przeszłości. Ogłodzoną po okupacji Warszawę karmiliśmy dłuższy czas naszym mlekiem, mięsem i masłem. Dożywiłiśmy przez dłuższy przebieg czasu zagłodzone dzieci z Kresów Wschodnich, a częściowo i z Kongresówki. Na naszej produkcji w wielkim stopniu oparta była aprowizacja armii w czasie wojny bolszewickiej. Ba! nawet Wszechrzeczny Zjazd Harcerzy w Spale w r. 1935 stałby się swego rodzaju katastrofą głodową, gdyby nie zorganizowano w błyskawicznym tempie dostaw, przede wszystkim mleka, z Wielkopolski. Gdzie leżała przyczyna tego: czy w brakach produkcyjnych, czy w małym wyrobieniu organizacyjnym? Na to nie chcę tu odpowiedzieć.

Wielkopolskie ogiery obsługują punkty kopulacyjne w stadnich, leżących na terenie Kongresówki, Małopolski i Kresów Wschodnich. Nasze buhaje rozplodowe, pomimo niezupełnie dla nas przychylnego nastawienia pewnych czynników, znajdują zainteresowanie u hodowców z innych ziem Rzeczypospolitej. W znacznie większym stopniu da się to powiedzieć o świńskim materiale zarodowym, przede wszystkim o knurach. A ile naszego żywea idzie do Warszawy, Mysłowic, Łodzi, a ostatnio nawet i do Wilna!

Jak z powyższego widać, wywóz tak elitowy, jak i konsumcyjny nie jest dla nas nowością. Mamy w tym zakresie i tradycję i poważne wyrobienie. Chodzi tylko o liczniejsze, niż dotychczas, dowody dobrej woli i rzeczowej życzliwości ze strony niektórych czynników.

Przechodzę do szeregowej oceny naszych możliwości wyuczonych w zakresie produkcji zwierzęcej, wychodząc z obecnego niedumpingowanego stanu rzeczy.

Hodowla koni

Zacznijmy od koni. W tym dziale ze względów zrozumiałych nie mogę operować cyframi, przeto ograniczę się do stwierdzenia, że nasza hodowla reprezentuje beżmała 35% pogłowia wszystkich koni w Polsce, mogących wykazać się dwustronnie głębszym pochodzeniem, oraz że przynajmniej 35% ogólnopolskiego zapotrzebowania remontowego pokrywa jedno tylko województwo poznańskie. Czy tak łatwo to nam przyszło i czy mamy z tego istotny, a nie iluzoryczny zysk, to jest inna sprawa. Stwierdzonym jednak jest już teraz przez czynniki obiektywne, że pomimo pewnych niedociągnięć, wynikających z małej rentowności hodowli koni, materiał nasz jest nie tylko ilościowo poważnym wkładem, ale i jakościowo. Należy się

tu uznanie pułk. Rostworowskiemu za systematyczne przelamywanie uprzedzeń i odpieranie poprostu kalumnii, jakie rzucano na naszą hodowlę koni. Zestawienia płk-a Rostworowskiego, ilustrujące udział koni hodowli wielkopolskiej w spisach militarystów, jest najkapitałniejszym, bijącym wprost w oczy argumentem, że konie wielkopolskie są dobre i że umiemy je ehować!

W moim przekonaniu możliwości wywozu naszych koni do Okręgu Przemysłowego są jednak nie duże. Zważyć wszak należy, że popyt znajdować będzie w pierwszym rzędzie koń pociągowy typu cięższego, a w każdym razie pogrubionego. Przypuszczam więc, że będzie to raczej dziedzina ekspansji hodowli pomorskiej.

Nie wadziłoby jednak, wydaje mi się, zastanowić się również nad rozszerzeniem i podniesieniem hodowli konia cięższego również w Wielkopolsce.

Nieco optymistyczniej oceniam nasze możliwości wywozowe do C. O. P., jeżeli chodzi o ogiery. Przypuszczać należy, że w tym

okręgu rozszerzona zostanie sieć punktów kopulacyjnych i że będzie przeprowadzona systematyczna, długofalowa praca nad podniesieniem jakości pogłowia końskiego, przede wszystkim u mniejszej własności. Przypuszczenie to wydaje mi się zupełnie logiczne, — odnosi się to jednak znowu do konia cięższego.

Większe możliwości w hodowli bydła

Przechodzę do bydła. Tu nasze możliwości są niewspółmiernie większe. Urbanizacja i rozbudowa C. O. P. wzmocze zapotrzebowanie w pierwszym rzędzie na bydło mięsno-mleczne, a więc takie, jakie mamy w Wielkopolsce!

Jak tam teraz wygląda, na to odpowiedzią niech będą cyfry. Na terenie Izby Kieleckiej pod kontrolą było w r. 1935/37 8 749 krów z wydajnością przeciętną 3 148 kg mleka przy 104 kg tłuszczu. Na terenie Wielkopolski mieliśmy w tymże roku 14 221 krów pod kontrolą¹ przy przeciętnej wydajności mleka 3 677 kg i 122 kg tłuszczu. Mamy więc wydajność o 20% wyższą pomimo znacznie większego pod względem ilości stanu pogłowia, poddanego kontroli mleczności. A przecież wiemy, że znacznie łatwiej uzyskać wydajność przy mniejszej ilości bydła, niż przy większej. Zważmy na-

stępnie, że dane przytoczone dla Wielkopolski pochodzą z okresu wyjątkowo dla nas niekorzystnego. Mieliśmy z rządu 3 lata posuchę, która najwięcej odbiła się na produkcji pasz, a pośrednio na hodowli. Poza tym sądzę, że to porównanie wypadnie dla nas jeszcze korzystniej, jeżeli porównamy wydajność mięsna naszego bydła z wydajnością bydła pochodzącego z innych ziem kraju i to zarówno w odniesieniu do przeciętnej wagi brutto, jak i tak zwanego „wybijania się“².

Nie będzie przesadą, jeżeli ocenę przeciętną wagę krowy u nas na 500 kg, podczas gdy w Kieleckim, Lubelskim i Warszawskim Województwie przeciętna ta wahać się będzie w granicach 400 kg, a dla Kresów północno-wschodnich opadnie nawet do 250 do 300 kg.

Produkcja masła

Jakie są nasze efektywy w zakresie eksportu masła? Wielkopolska i Pomorze wywoziły w r. 1937 — 5 948 ton, t. j. 74,4% całego polskiego eksportu, z czego cenajmniej 60% reprezentowała Wielkopolska. Centralnie i wschodnie województwa wywoziły w omawianym roku zaledwie 19,7% (1 566 ton), a południowe województwa tylko 5,9% (464 tony). Na ogólną ilość 190 zakładów mleczarskich w Polsce, uznanych jako produkujące masło standartowe, przypada na Wielkopolskę 98, na Pomorze 63, podczas gdy na pozostałe 15 województw przypada tego rodzaju zakładów zaledwie 29. W tej dziedzinie wykazujemy tendencje dynamiczne, bowiem z końcem 1937 r. liczba eksportowych mleczarni wzrosła w Wielkopolsce do 106, w tym 74 spółdzielcze i 32 prywatne. Generalnie produkuje Wielkopolska około 800.000.000 l. mleka, z czego 316.000.000 litrów, czyli 39,6% jest przerabianych w zakładach mleczarskich, natomiast w całej Polsce zaledwie 10% ogólnej produkcji mleka jest przerabiane w mleczarniach³. I w tej więc dziedzinie jesteśmy producentami nadwyżkowymi, jesteśmy rezerwuarem! Śmiem twierdzić, że i te pozycje, aczkolwiek imponujące, nie są kresem naszych możliwości. Wielkopolska, zdaniem moim, może podwyższyć produkcję mleka o 20%. Tę nadwyżkę może i powinna dać przede wszystkim produkcja mniejszej własności, o ile powszechniej niż dotychczas rozwiązywane będzie zagadnienie podstawowe, a więc rozszerzenie bazy żywieniowej bydła wołciańskiego. Wspomnę tu nawiasem, że czerlotnia akcja Izby Rolniczej i związków hodowlanych, prowadzona siłą re-

czy przede wszystkim w ośrodkach podlegających kontroli mleczności, powiększyła areal upraw roślin pastewnych o 700%.

Z powyższego wynika, że produkujemy olbrzymie w sumie, jak na polskie stosunki, ilości mleka i przerabiamy je w sposób odpowiadający wymaganiom smaku wykształconego i wybrednego standardu higienicznego. Na te wyniki złożył się przede wszystkim czynnik rozumnej pracy ludzkiej, związany z umiętną gospodarką spółdzielczą. Producent-hodowca, spółdziałca i tęgi technik mleczarski podali tu sobie rękę dla zgodnej współpracy, przewyżczając przeszko, jakie im stawał, stawia i stawiać będzie nasz klimat i ubóstwo naturalnych zasobów gleby, brak łąk i pastwisk.

Ale nie tylko warunki naturalne były dla nas nieprzychylnie! Niestety nie znajdowaliśmy zrozumienia u pewnych czynników, gdy w ciągu 10-ciu lat kołotaliśmy o wprowadzenie ustawy standardyzacyjnej na masło. Gdyby weześniej ustawa ta została uchwalona, polski eksport maślarski stałby pewniejszą nogą na rynkach odbiorczych, nie mielibyśmy za sobą przykrego wspomnienia fałszowanego przez żydków warszawskich masła, które przecież reprezentowało w Londynie w sposób tak niegodny polski eksport.

Bez fałszywej skromności należy więc stwierdzić, że Wielkopolska była pionierem polskiego eksportu maślarskiego. Pamiętajmy o tym!

¹ Ilość klaczy zapisanych do rejestrów hodowlanych Poznańskiego Związku Hodowców Koni wynosi:

z dwustronnym pochodzeniem . . .	3 435 klaczy
z jednostronnym pochodzeniem . . .	1 625 „
bez wiadomego pochodzenia . . .	751 „

Ogółem 5 811 klaczy

² Bydło wielkopolskie nastrocza nader ważne argumenty przeciw twierdzeniu, że konsekwentne utrzymywanie jednego kierunku hodowlanego wyklucza w znacznym stopniu możliwość skombinowania tego kierunku z innym, tak oczywiście, aby ten drugi nie był traktowany jako czynnik bezwzględnie podrzędny. A więc hodowla wielkopolska dzięki szeregowi wystaw zwierząt opasowych wskazuje dobitnie, że absolutnie możliwym jest połączenie wysokich mleczności z dobrą opasowością. Interesujących się tym zagadnieniem odsyłam do prac moich p. t. „Rolnictwo na P. W. K. w r. 1929 w Poznaniu“, Poznań 1930 oraz „Ocena bydła opasowego (rzeźnego“, Poznań 1935. Rezultaty te udało się osiągnąć jedynie dzięki temu, że od raz wytkniętego kierunku hodowlanego nie zbożono pomimo wielu trudności, a nawet nacisku ze strony czynników, które swego czasu kwestionowały celowość wielkopolskiego programu hodowlanego. Podstawą pracy hodowców wielkopolskich była akcja Wlkp. Izby Roln., która nadawała ogólny kierunek hodowli, prowadzi odpowiednią politykę subwencyjną, wreszcie przez zakup buhajów w okresie powojennym stworzyła fundamenty hodowli wołciańskiej (od 1924 do 1937 r. stworzono 1 284 stacyj buhajów), dociągając ją powoli, ale wytrwale do dzisiejszego poziomu.

³ W r. 1938 mamy już przeszło 16 000 krów pod kontrolą, t. j. 3,5% wszystkich krów.

⁴ Eksport masła odbywał się za pośrednictwem następujących eksporterów:

	rok 1937		rok 1936	
	ton	%	ton	%
Woj. zachodnie:				
Związek Gospodarczy Poznań . . .	2 372	29,6%	3 045	27,9%
Molkeriei Centrale Poznań . . .	2 154	27,0%	1 909	17,8%
Molkerieibaugesellschaft Bydg. . .	176	2,2%	185	1,6%
S. E. M. P. Grudziądz . . .	1 246	15,6%	1 790	16,3%
Woj. centralne:				
Związek Spółdz. Mlecz. Warsz. . .	1 479	18,5%	1 416	12,9%
„Rotr“ Rypin . . .	87	1,2%	14	0,1%
Woj. południowe:				
Małopolski Związek Mlecz. Kraków . . .	292	3,7%	982	8,9%
Maslosojusz Lwów . . .	172	2,2%	625	5,7%
Inni eksporterzy . . .	—	—,9%	972	8,8%
	7 977	100,0%	10 958	100,0%

Kierunki naszego eksportu.

Kraje zbytu:	1937 rok		1936 rok	
	ton	%	ton	%
Anglia . . .	5 483	68,7%	9 778	89,7%
Niemcy . . .	1 935	24,1%	603	2,2%
Palestyna . . .	373	4,8%	134	1,2%
Włochy . . .	88	1,1%	—	—
U. S. A. . .	72	0,9%	214	1,9%
Marokko . . .	1	—	0,8	—
Szwajcaria . . .	0,1	—	113,0	—
Czechosłowacja . . .	24,1	—	20,0	—
Portugalia . . .	—	—	23,3	—
Francja . . .	—	—	30,7	—
Belgia . . .	—	—	21,3	—

⁵ Masła produkują zakłady mleczarskie w Wielkopolsce rocznie 9.500 ton.

O ekspansję ku C. O. P.

Rzecz jasna jednak, że podobnych wyników nie byłoby w stanie osiągnąć bez pracy czysto hodowlanej, a więc bez produkcji dobrego materiału zarodowego, w pierwszym rzędzie męskiego. Obecnie produkujemy rocznie przeciętnie 600 buhajów rozplodowych. Możemy produkować już w najbliższym czasie do 1200⁶. Możemy więc zaspokoić nie tylko nasze wewnętrzne potrzeby, (które wszak będą rozrastały się w miarę podnoszenia się kultury hodowlanej u mniejszej własności), ale możemy także wyjść z naszym materiałem zarodowym na inne ziemie Rzeczypospolitej, przede

wszystkim oczywiście na C. O. P. Czy jednak będziemy mogli zrealizować te możliwości? Odpowiedź na to da nam przede wszystkim odpowiednia polityka taryfowa. W interesie C. O. P. leży tu wydatne dalsze obniżenie taryfy przewozowej i to nie tylko na materiał zarodowy, ale i konsumcyjny, o ile okręg ten nie ma się stać ofiarą jaskrawej wyżki kosztów utrzymania, co niewątpliwie nastąpi w okresie, gdy rolnictwo miejscowe wciąż jeszcze nie będzie dociągać do stawianych mu nowych wymagań.

Produkcja trzody chlewnej

Nawet ktoś bardzo niechętny Wielkopolsce i jej dorobkowi hodowlanemu nie mógłby cisnąć kamieniem na tutejszą hodowlę trzody chlewnej, na wysoką sprawność producentów, którzy nie tylko umieją świnie chować i żywić, ale i potrafili w imię potrzeb eksportowych przedstawić się w bardzo szybkim czasie na wymagany typ trzody. Zaznaczą z miejsca, że osobiście nie jestem entuzjastą wielkiej białej świni angielskiej, Obstawiają przy białej ostrouchej jako świni prędzej tuczającej się, mało wybrednej, generalnie najlepiej dostosowanej do naszych warunków. Ale eksport jest eksportem i dlatego też z całym uznaniem podkreślam ogromny wysiłek rolników, przede wszystkim małorolnych, którzy osiągnęli doskonale wyniki z typem świni bądź co bądź trudnym, jak bekonowa.

Wielkopolski udział w eksporcie bekonów wynosi obecnie, po zlikwidowaniu trzech bekoniarń, 25,6%, a w szynkach 80%⁸. I znowu tak jak przy maśle jest to rezultat pracy hodowcy i przetwórcy. Zapewne, życzyliby należało, aby rolnictwo czy rolnicze organizacje handlowe (przede wszystkim spółdzielnie) brały czynny udział w przemyśle przetwórczym i eksporcie. Powstaje tu duże pole do działania dla naszej spółdzielczości, a przede wszystkim dla akcji społeczno-propagandowej Wlkp. Towarzystwa Kółek Rolniczych.

Nawiasem nadmienię, że te pozycje eksportowe, jakie reprezentuje Wielkopolska, są bardzo duże, ale tylko w skali powojennej. Przypomnę tu, że w okresie od 1911—1913 r. z samego tylko obecnego

⁶ Ogólna ilość bydła zapisanego do ksiąg rodowych Wlkp. Związku Hodowców Bydła Nizinnego czarno-białego wynosiła w r. 1937 — 4214 sztuk (w tym 2514 sztuk zapisanych do głównych ksiąg rodowych). Od chwili założenia Związku zarejestrowano do tego czasu ogółem 26 318 krów do księgi głównej, 25 400 sztuk do ks. wstępnej i 5 021 buhajów.

⁷ W przeliczeniu na sztuki żywe bekoniarń wielkopolskie przerobiły na bekon 96 500 sztuk. Zakup żywca na inne rodzaje eksportu oceniam na około 200 000 sztuk rocznie. Ogółem firmy eksportowe zakupują żywca z przeznaczeniem na eksport około 20% produkcji trzody chlewnej w Wielkopolsce. Według danych statystycznych stan pogłowia trzody chlewnej wynosił w czerwcu u. r. 949 865 sztuk. Ze względu na to, że do uboju idą przeważnie sztuki 8-mio miesięczne, produkcja rzeźna trzody chlewnej wynosi niespełna 1 500 000 sztuk.

⁸ Badania autora, przeprowadzone w r. 1933, wykazały, że biała świnia ostroucha przybiera przeciętnie dziennie 0,572 kg, wielka biała świnia angielska 0,457 kg, uszlachetniona krajowa zwistoucha 0,493 kg, a krzyżówki 0,510 kg. (Przyrosty tuczników różnych ras trzody chlewnej w Wielkopolsce. Poznań 1934). Śmiertelność prosiąt wynosi u białej świni ostrouchy 20,2%, u wielkiej białej angielskiej 31,4%, a u uszlachetnionej rasy krajowej 20,89%. (Żywotność prosiąt różnych ras trzody chlewnej w Wielkopolsce. Przegląd Hodowlany. Warszawa 1934).

⁹ Wywóz świń z Poznańskiego (b. prowincji)

w r. 1911	855 568 sztuk
" 1912	756 525 "
" 1913	857 735 "

(A. Rose. Bilans handlowy ziem b. dzielnicy pruskiej. Warszawa 1922).

¹⁰ Wywóz wyszczególnionych niżej artykułów przyjęto za 1 sztukę żywca 55 kg bekonu, lub 50 kg szynki i wszelkich przetworów mięsnych:

	1935	1936
Świnie żywe	149 845	198 520
" bite i mięso	62 700	98 344
Bekony	368 407	348 709
Szynki peklowane	18 662	11 716
Peklowane przetwory mięsne	42 572	47 536
Szynki w puszkach	85 218	215 704
Wedliny	13 080	18 544
Konserwy mięsne	3 298	11 170
Smalec	66 534	110 056
	810 316	1 060 329

(J. Staroń. Wywóz trzody chlewnej i przetworów mięsnych. Polska Gospodarcza 1937).

województwa poznańskiego wywożono rocznie przeciętnie 823 275 świń⁹. Cyfra ta będzie tym wymowniejsza, gdy ją porównamy z obecnym eksportem trzody chlewnej i to nie tylko z jednego województwa, ale z całego terytorium R. P. W r. 1936 ogólny wywóz trzody chlewnej w formie żywca, mięsa, bekonów, szynki itd. wynosił 1 060 329 sztuk (w 1935 r. 810 316, a w 1934 r. 688 438 sztuk¹⁰). Inaczej mówiąc, łącznie z całej Rzeczypospolitej wywozimy tylko 16% więcej, niż przed wojną wywoziło jedno województwo poznańskie. Wielkopolska rozporządzała za tym bardzo poważnymi nadwyżkami eksportowymi. Nadwyżki te były „z drowe“, t. zn. nie wywołane sztucznie drogą zmniejszenia wewnętrznej konsumcji mięsa wieprzowego, która jest właśnie w zachodnich województwach najsilniejsza w porównaniu do innych ziem Polski.

Z poważnego udziału Wielkopolski w produkcji bekonowej i szynkowej nie wynika na szczęście zasklepienie się w jednym kierunku hodowlanym, a ergo i użytkowym. Liczymy się stale z możliwością kaprysów rynków odbiorczych. Stąd, dążąc do bekonowego wydłużenia w okręgach bekonowych, utrzymujemy w pozostałych dawny typ świni ostrouchy i resztki uchlachetnionej rasy krajowej. Że nasze stanowisko jest słuszne, potwierdza wzrost zainteresowania hodowców z innych ziem Polski dla tych właśnie kierunków hodowli. Świnia ostroucha, która była przedmiotem poprostu kalumnii, doczekała się rehabilitacji, a kto wie, czy nie daleka przyszłość nie przyniesie pełnego renesansu tego kierunku hodowlanego. W zakresie więc hodowli trzody chlewnej więcej może jeszcze niż w koniach i bydłach występują dwoiste możliwości naszej ekspansji. Wielkopolska może masowo dostarczać trzodę konsumcyjną, może też bardzo silnie podeprzeć istniejące i nowo powstające chlewne zarodowe na terenie C. O. P., odpowiednim, naprawdę elitowym, materiałem!

Jakie mięso wieprzowe znajdzie popyt w C. O. P.? Trudno na to już teraz odpowiedzieć, pamiętamy jednak, że ciężko pracujący człowiek, a robotnik polski przede wszystkim lubi mięso tłuste. Dla chłopca w Kieleckim i Lubelskim, który coraz więcej będzie przechodził do fabryk, tłuste mięso wieprzowe i słonina będą podstawowymi źródłami energetycznymi. Sądzę więc, że świnia ostroucha znajdzie na tym rynku licznych odbiorców.

Co do wywozu świńskiego materiału zarodowego na inne ziemie, a przede wszystkim do C. O. P., zachodniopolskie możliwości przedstawiają się jeszcze lepiej niż w buhajach. Należałoby się tu zastanowić, czy wskazanym byłoby forsowanie hodowli zarodowej w C. O. P. i czy nie lepiej byłoby pozostawić ją w okręgach par excellence rolniczych, a do okręgów przemysłowych, jakimi są C. O. P. i Górny Śląsk, wysłać jedynie dobry materiał użytkowy. Możemy bez trudu potroić dotychczasową produkcję knurów rozplodowych, osiągając łatwo granicę 1000 knurów rocznie. Widzę tu jeszcze większe niż przy bydłach możliwości dla hodowli małej własności. Z zadowoleniem stwierdzam wzrost zainteresowania mniejszej własności dla uprawy kukurydzy na ziarno, co jest niewątpliwie wynikiem akcji instruktorów powiatowych, wykonywujących programy opracowane przez poszczególne powiatowe towarzystwa kółek rolniczych. Niewątpliwie dodatnie te wyniki wieńczą współpracę Izby Rolniczej z dobrowolną społeczną organizacją, jaką jest Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Przechodzę do ostatniego z działów produkcji zwierzęcej.

Owce

O ile w koniach, bydłe i trzodzie chlewnej Wielkopolska reprezentuje nie tylko jakość, ale i ilość, to w owcach raczej tylko jakość pogłowia. Wraz z Pomorzem Wielkopolska jest nieomal wyrażną domeną merino-prekosa, owcy mięsno-welnej o stosunkowo znacznej masie i dużej wydajności wełny szlachetnej. Pomorze i Wielkopolska dostarczają ogółem 70% (727 000 kg) wełny handlowej, a na jedyne w Polsce welniane Targi Poznańskie sama Wielkopolska dostarcza 47% wełny (150 492 kg na ogólną ilość 318 966 w r. 1937). Reprezentuje poza tym olbrzymią większość owczarni zarodowych, ustępując w tym oczywiście miejsca Pomorzu.

O naszej ekspansji mięsnej do innych okręgów kraju mówić tu nie można. Dobra baranina jest mięsem drogim, popularnym przeto artykułem spożywczym u nas, narazie przynajmniej, by nie może. Podkreślam, że mówię o dobrej baraninie, która znajduje zbyt przede wszystkim na rynku paryskim. W r. 1936 wywieźliśmy na ten rynek ogółem 618 054 kg baraniny, z czego 178 345 kg, t. j. 28,8% wywozła sama tylko Wielkopolska. W roku następnym wy-

wóz baraniny wynosił 189 946 kg, co stanowiło 32,8% ogólnego wywozu mięsa baraniego. Pomorze i Wielkopolska partycypują aż w 67% w ogólnym wywozie tego artykułu spożywczego.

Jak Wielkopolska jest bardzo poważnym dostawcą wełny i mięsa owczego, tak samo może być dostawcą wysokowartościowego materiału zarodowego zarówno w trykach, jak i maciorkach. Mówiąc o C. O. P., trudno przewidywać na jego terenie większy rozwój hodowli owcy szlachetnej, zważywszy, że owca tego typu chowa się dobrze jedynie w większych stadach i że C. O. P. jest okręgiem o bardzo wadliwej strukturze agrarnej. Istniejący plan silnego rozwoju owczarstwa w C. O. P. będzie musiał wyrazić się prawdopodobnie w rozszerzeniu hodowli owcy więcej prymitywnej lub w najlepszym razie krzyżówek. Liczyć się jednak należy z wielkimi wysiłkami, forsującymi tam chów nawet owcy szlachetnej, co zresztą teoretycznie jest zupełnie logiczne, zważywszy na bliskość przemysłu bielskiego, a przede wszystkim na obronne założenie C. O. P.

Nie umniejszać aktywów w produkcji zwierzęcej Wielkopolski

Pozwolę sobie zauważyć, że znaczne aktywa, jakie reprezentuje wysokogatunkowa produkcja zwierzęca w Wielkopolsce, poważne kwalifikacje zawodowe hodowców, znakomite jak na polskie warunki wyrobienie organizacyjne naszych związków hodowlanych nie powinno być i nie może być umniejszane do jakiegoś teoretycznie przeciętnego dla całej Polski poziomu. Nie wielkopolska hodowla ma zniżyć się do poziomu średniego lub niższego, lecz przeciwnie, te lub inne naturalne możliwości, niewyzyskane, w zakresie produkcji zwierzęcej na innych ziemiach Rzeczypospolitej, muszą być dociągane do tutejszego poziomu. Ale droga do tego prowadzi nie poprzez opustoszenie zawartości jednej kieszeni dla napelniania drugiej, lecz w ten sposób, aby obie były pełne. A więc i Polska „A” i Polska „B” i Polska „C” winny być wyrównane w swym poziomie hodo-

wlanym podług skali obecnie najwyższej. Wysocki poziom wielkopolskiej hodowli zawdzięczamy inicjatywie prywatnej, zsumowanej twórczości jednostek. A przypomnijmy sobie tu, że artykuł 5 Ustawy Konstytucyjnej zaczyna się od słów: *Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego!*

Z krótkiego siłą rzeczy przeglądu wielkopolskiego dorobku i możliwości ekspansji w zakresie produkcji zwierzęcej wynika pełna gotowość konkretnej współpracy Wielkopolski z innymi ziemiemi Rzeczypospolitej tak w zakresie produkcji masowej, konsumcyjnej, jak zarodowej, elitarnej. My hodowcy, że tak powiem, technicy produkcji, zagadnienie niemal rozwiązaliśmy. Niechże głos decydujący mają politycy gospodarzy, a przede wszystkim oczywiście ci, którym leży na sercu nie tylko koncepcja aktywnego centrum Polski, ale i faktycznego powiązania go szerszymi, gładkimi drogami wymiany z całym krajem.¹¹

Dr Tadeusz Konopiński.

Perspektywy rynku zbożowego w przyszłej kampanii

W związku ze zbliżającym się powoli sezonem w handlu zbożowym, należałoby już dziś zastanowić się nad podstawami polityki rolnej na przyszłą kampanię. Polityka rolna w sezonie nadchodzącym będzie musiała być niewątpliwie odmienna aniżeli w roku ubiegłym. Jest to zupełnie zrozumiałe w świetle warunków tak bardzo różnych, aniżeli w roku poprzednim.

Stan zasiewów ozimych jest wyjątkowo dobry, nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Gdy w roku ubiegłym stan zasiewów o tej porze był bardzo różny, obecnie sytuacja jest diametralnie inna. Dlatego też można sądzić, że późniejsza podaż będzie znacznie większa, niż w roku ubiegłym, tym więcej, że w przeciwieństwie do sezonu poprzedniego stoki zboża znowu powstają. Instytut Rolniczy w Rzymie już dziś sygnali-

¹¹ PIŚMIENNICTWO

- Grabowski J. Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce. Warszawa 1933.
- Gospodarka Zachodnia. Zeszyt poświęcony Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu. Poznań 1937 nr. 14.
- Gryziewicz St. Międzynarodowy obrót masłem. Warszawa 1938.
- Konopiński T. Cele i zadania produkcji zwierzęcej w Polsce. Roczniki Nauk Roln. i Leśnych, tom XXXIX. Poznań 1937.
- Wielkopolskie bydło nizinne czarno-białe w świetle badań nad jego rozwojem. Poznań 1936.
- Ocena bydła rzeźnego (opasowego). Poznań 1935.
- Rozwój hodowli trzody chlewnej w Wielkopolsce w związku z koniunkturą na rynkach zbytu. Roczniki Nauk Roln. i Leśnych, tom XXXVI. Poznań 1936.

- Konopiński T. i Wł. Tomisio. Przyrosty tuczników różnych ras trzody chlewnej w Wielkopolsce. Zagadnienia dotyczące produkcji i selekcji trzody chlewnej. Poznań 1934.
- Konopiński T. Żywotność prosiąt różnych ras trzody chlewnej w Wielkopolsce. Przegląd Hodowlany. Warszawa 1934.
- Trzoda chlewna jako towar rzeźny. Poznań 1935 r.
- Rolnictwo na P. W. K. w 1929 r. w Poznaniu. Poznań 1930.
- Materiały Wielkop. Izby Rolniczej, poszczególnych związków hodowlanych, Włkp. Twa Kółek Rolniczych, Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, Targów Welnianych w Poznaniu itp.
- Polityka Gospodarcza. Numer Wielkopolski (nr. 55). Warszawa 1938.
- Poradnik Mleczarsko-Jajczarski nr. 21. Warszawa 1937 i nr. 1 z 1938 r.
- Rose A. Bilans handlowy ziem. b. dzielnicy pruskiej. Warszawa 1920.
- Rostworowski St. i Stabłowski St. Rolnictwo i wojna. Warszawa 1937.
- Sprawozdanie z działalności kółek kontroli obór za rok 1935/37. Warszawa 1938.
- Sprawozdania z debat sejmowych w 1938 r.

zuje o tworzących się dużych remanentach przy nie-
zwiększającej się konsumpcji. Czynnione z wielu stron
nadzieje, iż polityczne światowe powikłania przyczy-
nią się do wzrostu konsumpcji w związku z czynieniem
zapasów mobilizacyjnych nie sprawdzają się; nastroje
polityczne przyczyniają się bowiem w obecnych warun-
kach raczej do ograniczenia tranzakcyj, każdy przeciw-
nik polityczny stara się swojego partnera odciąć od
źródeł pokrywania się zbożem. Jako przykład wska-
zuje się na Chiny, które zostały odcięte przez Japo-
nię od możliwości pokrycia się zbożem australijskim.
Wskutek tego zboże tej części świata musiało być upla-
sowane na rynkach europejskich.

Na tle tych przesłanek można przeprowadzić pewną
analogię między okresem obecnym, a sytuacją na ryn-
kach zbożowych z przed dwu, trzech lat, kiedy w Pol-
sce wystąpiła duża podaż. Przyjęto wówczas za pod-
stawę polityki rolnej wzmoczenie eksportu i jak naj-
silniejsze wyjście ze zbożem na rynki zagraniczne.

Niewątpliwie i w tym roku nakaz wzmocnienia eks-
portu wywrze swój wpływ na całość polityki rolnej.
Już w tej chwili istnieje zgodna opinia, że o zakazach
wywozu mowy być nie może, że polityka musi wyjść
naprzeciw eksporterom, ponieważ wywóz zboża bez po-
mocy państwowej nie będzie mógł odbywać się; stąd
w nadchodzącym sezonie będzie niewątpliwy powrót do systemu premii wywo-
zowych.

Opierając się na notowaniach giełd terminowych
— o ile one nie ulegną dalszej niższe — można pre-
sumować, że cena żyta powinna wynosić w okresie po-
żniwnym zł 12,— w Poznaniu, zł 11,— w Warszawie,
a zł 10,— na Kresach za 1 q, przy czym będzie to cena
hurtu w sprzedaży, a więc ceny zakupu i detalu winny
być jeszcze niższe.

W tym układzie cen pomoc rządowa jest konieczna
i należy spodziewać się, iż rząd jej udzieli. Pomoc ta
winna opierać się: 1) na premiach wywozowych, 2) na
kredycie zastawowym. Rozważmy drugie zagadnienie
jako pierwsze. Niewątpliwie kredyt zastawowy jest do-
brym środkiem na wzmocnienie podaży i rozłożenie jej
na poszczególne terminy. Można jednak obawiać się
że wobec przeciwnej koniunktury w bieżącym sezonie,
t. j. wysokich cen po żniwach, a niskich cen na przed-
nówku, ilość chętnych do korzystania z tego kredytu
będzie stosunkowo nikłą. Najlepiej bowiem w obecnym
roku gospodarczym wyszedł ten, kto sprzedał swe
zboże natychmiast po żniwach i nie korzystał z kredy-

tu zastawowego. Widzimy więc, że w tych warunkach
kredyt zastawowy może nie odgrywać tej roli, jaką
w zasadzie winien posiadać. Jako główny środek pozos-
tają więc premie eksportowe i wydaje się, że na nich
właśnie oprzeć należy główne podstawy naszej polityki
rolnej.

O ile premie mają skutecznie działać, to winny
one być postawione do dyspozycji eks-
portera jak najwcześniej, a więc możliwie
już w maju, tak by mógł on już zawnoczu opracowywać
rynki zbytu.

Premie powinny obejmować jak naj-
więcej artykułów roślinnych, ażeby po-
daj została rozłożona na możliwie wiel-
ką ilość produktów i nie kumulowała się
na jednym lub dwu artykułach prefero-
wanych w systemie premiowym.

Jaka będzie wysokość wyznaczonych premii? Tru-
dno w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie, zależeć
ona bowiem będzie od wielu czynników, przede wszy-
stkim od warunków rynkowych. Sądzymy, że
wysokość premii będzie uwzględniać
słuszne interesy rolnictwa, jak rów-
nież skarbu państwa. Nie można bowiem
zapominać, że opłacalność produkcji rolnej
w Polsce decyduje o koniunkturze ogólnogospodarczej. Jeżeli chodzi o skarb państwa,
to nie wolno podchodzić do tego zagadnienia jedynie
od strony wydatków, lecz należy uwzględnić, że przy-
plyw dewiz będzie bardzo cennym ich ekwiwalentem.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną eksportu, to
w tym zakresie zmian prawdopodobnie nie będzie.
Przypominamy, że w roku ubiegłym cały eksport zbóż
chlebowych był skoncentrowany w Polskim Biurze
Eksportu Zboża w Gdańsku, czynnikiem rządowym cho-
dziło bowiem o koncentrację podaży. Jeżeli Komitet
Ekonomiczny przy Radzie Ministrów nawiąże w tego-
rocznej polityce rolnej do wytycznych z przed dwu
lat, to prawdopodobnie i w tym sezonie wyznaczy tę
samą rolę Biurowi Eksportu w Gdańsku, które skon-
centruje eksport w swych rękach. Nie ulega to zresztą
wątpliwości, aczkolwiek pewne czynniki pragną zde-
koncentrować podaż żyta na eksport przy jednoczesnej
koncentracji w Biurze Eksportu jęczmienia.

Uwagi niniejsze należy traktować wyłącznie jako
przewidywania, które mogą być trafne, lecz również
przyszłość może wykazać pewne ich odchylenia od
rzeczywistości.

Mgr Zdzisław Grandkowski

Przed ustaleniem wytycznych w polityce rolnej

W całokształcie zagadnień i stosunków gospodar-
czych, decydujący w przeważającej mierze o ilości, ja-
kości i rentowności produkcji młynarstwa zbożowego
wysuwa się na plan pierwszy problem zdobycia su-
rowca. Dlatego też młynarstwo jest w silnym stopniu
zainteresowane rozwojem sytuacji na rynkach zbożo-

wych, i chcąc z racji wykazanej zależności wywierać
na ich układ znaczniejszy wpływ, muszą brać czynny
udział w normowaniu i prowadzeniu polityki zbożowej;
tym bardziej, że łączność jego z rolnictwem jest bardzo
ściśła, a jeśli chodzi o uprawę zbóż chlebowych, to jest
ona nawet w pewnej mierze uzależniona od możliwości

i warunków przetwórczych młynarstwa; cała ich produkcja bowiem poza ilością, która pozostaje u rolnika dla zasiewu oraz na potrzeby gospodarstwa hodowlanego, musi znaleźć się drogą bezpośrednią lub pośrednią w warsztacie przetwórczym młynarza.

Praktyczne zastosowanie zasady ingerowania przy układaniu wytycznych dla polityki zbożowej daje nam okres doby obecnej, który jako etap końcowy roku gospodarczego wymaga sprecyzowania pewnych kierunków ewolucyjnych dla przyszłej kampanii zbożowej.

Celem łatwiejszego ich ustalenia służyć nam może układ koniunkturalny obecnej sytuacji gospodarczej, gdyż będzie on punktem wyjściowym dla przyszłej kampanii.

Ponieważ sprawę samowystarczalności krajowej produkcji zbóż chlebowych można w obecnej chwili uważać na podstawie danych ostatnich kampanii zbożowych za przesadzoną w sensie pozytywnym, można problem zakupu surowca dla przemysłu młynarskiego rozwiązać w ramach możliwości produkcyjnych własnego rynku.

Przedstawiając w zarysie jego najważniejsze cechy charakterystyczne, należy przede wszystkim wskazać na stosunkowo duże nagromadzenia się zapasów zbóż, których na skutek zamknięcia eksportu nie można z rynku zbyć.

W związku z tym stosunkowo dość duża podaż wpływa na niewielkie lecz stale obniżanie się ceny, a słabe nateżenie popytu należy tłumaczyć małym zapotrzebowaniem surowca ze strony młynów. Prowadzona wadliwie polityka paszowa nie wywiązała się z nałożonego zadania należycie i spowodowała nagromadzenie się zapasów mąki pośledniej — oraz zaskodziła w poważnej mierze samej gospodarce hodowlanej.

Wreszcie urodzaj zbóż zapowiada się dobrze, co stwierdzić można doskonałym stanem zasiewów ozimych oraz większym niż w latach poprzednich zużyciem nawozów sztucznych.

Na podstawie tych danych można spodziewać się, przy zastrzeżeniu oczywiście *ceteris paribus*, poważnych nadwyżek w przyszłej kampanii zbożowej, co wpłynie bezwzględnie na poważną zniżkę cen.

Jedynym hamulcem, który mógłby w danej chwili powstrzymać spadek cen na poziomie choćby zbliżonym do obecnego, gwarantującego rentowność produkcji rolnej, byłby wywóz nadwyżek zbożowych za granicę. Przy czym jest rzeczą zrozumiałą, że przy dobrze zapowiadających się zbiorach ogólnie światowych, warunkiem *sine qua non* istnienia eksportu jest wprowadzenie systemu zwrotu cel.

Stwierdziwszy konieczność premiowanego eksportu należy w dalszym ciągu rozpatrzyć ramy, w których powinien się mieścić. Stąd aktualnym jest zagadnienie, czy zboża chlebowe wysyłać na rynki zagraniczne w formie surowca, czy też produktu przetwórczego. Odpowiedź na to pytanie jest łatwa i jasna, albowiem wywóz produktów gotowych względnie pół-fabrykatu ma większe uzasadnienie ekonomiczne i bezapelacyjnie daje znaczniejsze korzyści życiu gospodarzemu niż eksport surowca; jest to faktem bezspornym i tego nikt nie neguje.

Z punktu widzenia gospodarczego najwięcej racjonalnym jest wywóz mąk pełnych, gatunkowo najlepszych o zawartości popiołu do 0,8%; gdyż daje on mo-

żność uzyskania stosunkowo najwyższych cen, jakie można przy wywozie zboża i jego przetworów wogóle uzyskać — co jest równoznaczne z osiągnięciem maksimum dewiz — i pozwala na konsumpcję w kraju pewnej ilości otrąb, które, tworząc w danym wypadku pewien nadkontyngent normalnej produkcji, dają możliwość przeprowadzenia kalkulacji sprzedaży po niższych cenach; jest to niezmiernie ważne dla gospodarstw hodowlanych. Z tych powodów faworyzowanie eksportu mąk najprzedniejszych winno być jednym z naczelnych zadań polityki eksportowej.

Poza tym zachodzi potrzeba umożliwienia wywozu za granicę mąki śrutowej, pół śrutowej i innych o zawartości popiołu w granicach od 0,8% do 2,5%; głównym motywem, przemawiającym za koniecznością ich premiowania, jest fakt, że na rynkach krajowych nie mają żadnego zbytu, natomiast stosunkowo o wiele łatwiejsze jest lokowanie ich na rynkach zagranicznych.

Z drugiej jednak strony nie można eksportu zboża w stanie nieprzetworzonym wyeliminować, jest on bowiem łatwiejszy do zrealizowania, gdyż państwa importujące, ze względów gospodarczo rozumiałych stawiają większe trudności przy wwozie towaru gotowego niż przy wwozie surowca. Zdarza się również, że zagranica importuje zboże dla celów gospodarstw hodowlanych.

Jeśli chodzi o wysokość zwrotów cel, to winna ona być ustalona jako różnica między ceną krajową, gwarantującą rentowność własnej produkcji a ceną rynków odbiorczych. Zasadniczy stosunek stawek między zbożem a przetworami zbożowymi, jaki był stosowany w dawnym systemie zwrotu cel, przeszedł już próbę życiową i winien być w przyszłości zachowany; wynosił on przy mąkach w kategorii I. — 180% premii surowca, w kategorii II. — 140%, a w kategorii III. — 80% premii surowca.

Ponieważ istnieje obawa, że już w okresie obecnym może spadek cen zbóż przybrać poważne rozmiary i tym samym wprowadzić poważne komplikacje na rynku zbożowym należałoby wprowadzić system zwrotu cel jeszcze w bieżącym roku gospodarczym. Dalszym argumentem, przemawiającym za możliwymi jak najwcześniejszym stosowaniem zwrotów cel, jest konieczne nawiązanie kontaktu z odbiorcą zagranicznym już obecnie, gdyż ułatwi to niezmiernie organizację eksportu w czasie przyszłej kampanii zbożowej.

Dalej należy wskazać na fakt, że ostatnio została narzucona premiowanemu eksportowi przetworów zbożowych koncentracja w Polskim Biurze Eksportu Zboża w Gdańsku. Ponieważ zarządzenie powyższe nie miało dotychczas praktycznego znaczenia, pozostaje dotąd nierozwiązaną kwestia czy koncentracja zorganizowana w łonie zainteresowanych eksporterów nie dała by większych korzyści, od koncentracji w instytucji o charakterze półurzędowym. Wreszcie niewiadomo w ogóle czy koncentracja sprzedaży, jako taka, da większe korzyści od strat, jakie poniesie eksport w związku z wytrąceniem inicjatywy prywatnej z rąk bezpośrednio zainteresowanych.

W końcu nadmienić należy, że wydanie szybkiej decyzji przez czynnik kierujący w sprawie ustosunkowania się co do potrzeb rynku przyczyniłoby się w dużej mierze do należytego zorientowania się w ukształtowaniu się kierunków rozwojowych najbliższej sytuacji gospodarki zbożowej.

NOTATKI

ZIEMIA KALISKA

WRACA DO WIELKOPOLSKI

Z dniem 1 kwietnia ostatecznie zostają przekreślone granice zaborcze Wielkopolski i Pomorza. Do Wielkopolski wraca dawna jej część historyczna: ziemia kaliska wraz z 3 powiatami: konińskim, kolskim i tureckim. Pomorze natomiast zostaje wzmocnione przez przyłączenie do niego przede wszystkim Bydgoszczy i Inowrocławia, nie mówiąc o pozostałych kilku powiatach. W ten sposób stworzono dla Gdyni bardzo silne zaplecze w postaci Wielkiego Pomorza, które w swych nowych granicach będzie w zupełności wystarczające na swoje potrzeby pod względem finansowym. Jednocześnie Wielkopolska, która straciła co prawda doskonale zagospodarowane okręgi: bydgoski i inowrocławski, wzamian otrzymała okręg kaliski. Aczkolwiek w tej chwili wykazuje on poważne braki, a swym poziomem cywilizacyjnym nie dorównuje Wielkopolsce, jednakże nie ulega wątpliwości, że po pewnym czasie Poznańskie zdoła wchłonąć w siebie Kalisz wraz z pozostałymi powiatami i podnieść przyłączone nowe obszary cywilizacyjnie i gospodarczo do swojego poziomu.

Zmianę granic województw, tak Wielkopolska jak Pomorze witają z radością, widząc w niej przyszłość rozwoju narodowego i ekonomicznego zachodniego obszaru Rzeczypospolitej.

25 LAT PRACY

ZRZESZENIA KUPCÓW CHRZEŚCIJAN
W POZNANIU

Kupiectwo poznańskie przeżywało w dniach ostatnich uroczystość 25-lecia Zrzeszenia Kupców Chrześcijan. Dlatego piszemy kupiectwo poznańskie, a nie członkowie Zrzeszenia, ponieważ przez tę organizację w ciągu ćwierćwiecza jego istnienia przesunęli się niemal wszyscy poważniejsi kupcy Poznania. Historia Zrzeszenia Kupców Chrześcijan odzwierciedla ogólny typ działalności organizacyjnej stowarzyszeń kupieckich w Wielkopolsce, wśród których Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu zajmuje pierwsze miejsce. Karty historii Zrzeszenia z okresu przedwojennego wykazują walkę jego członków o polskość handlu pod zaborem pruskim, a w latach powojennych o utrzymanie wysokiego poziomu handlu polskiego i pracę nie tylko dla własnego interesu lecz również dla państwa i narodu. To też w dniu jubileuszu Zrzeszenia, wraz z jego członkami, obchodziło święto całe kupiectwo poznańskie. Do licznych życzeń, jakie w dniu tym napłynęły do Zrzeszenia, łączymy życzenia nasze, „Gospodarki Zachodniej“, by następne 25 lat historii Zrzeszenia było jak najściślejszym nawiązaniem do historii tej organizacji w ubiegłym ćwierćwieczu.

* * *

Z racji 25-letniego jubileuszu Zrzeszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu, ukazał się specjalny zeszyt wydawnictwa „Kupiec - Świat Kupiecki“, poświęcony Zrzeszeniu. Zeszyt ten zawiera szereg ciekawych artykułów, omawiających na marginesie historii Zrzeszenia zadanie i rolę handlu w życiu gospodarczym oraz rolę kupieckich towarzystw w unarodowieniu handlu pol-

skiego. Drugą część zeszytu stanowią publikacje z dziedziny prawa handlowego i techniki handlu. Wreszcie część trzecia, to opisy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych miasta Poznania. Całość zeszytu urozmaicona jest licznymi fotografiami, ilustrującym historię Zrzeszenia Kupców Chrześcijan. Redaktorowi wydawnictwa „Kupiec - Świat Kupiecki“, Leszkowi Gustowskiemu, należą się słowa miłego uznania za pięknie zredagowany zeszyt.

SZKODNICTWO SPOŁECZNE

Z najwyższym zdziwieniem dowiedziała się Wielkopolska o runie wkładów żydowskich w Warszawie, Łodzi i Wilnie na PKO, komunalne kasy oszczędności i banki w dniach, w których ważyło się zagadnienie: pokój czy wojna między Polską i Litwą.

Wielkopolska w dniach tych wykazywała niezwykle żywo zainteresowanie dla rozwoju wypadków, jednakże nikomu na myśl nie przyszło wysnuwać z tego jakichś dalej idących wniosków i biec do banków po wkłady. Społeczeństwo zachodnio-polskie jest zrównoważone i na zimno zazwyczaj ocenia wszelkie sytuacje. Według uzyskanych informacji możemy stwierdzić, że w instytucjach finansowych w całej Wielkopolsce, nie tylko w Poznaniu, panował na rynku pieniężnym zupełny spokój, w bankach odbywała się praca najzupełniej normalnie i raczej obserwowano się wpłacanie wkładów i depozytów, aniżeli wycofywanie. Nie dlatego wpłacanie wkładów że między Polską i Litwą anormalny stan polityczny i gospodarczy wchodził w fazę końcową, lecz dlatego, że wogóle wkłady w bankach wielkopolskich wykazują tendencję zwykłą.

Społeczeństwo wielkopolskie z oburzeniem ocenia nieobywatelskie stanowisko żydowskiego życia gospodarczego w Polsce, które nie pomnę na interes państwa w chwilach, w których mogło oczekiwać raczej spokoju wewnętrznego i solidarności z akcją rządową, przyczyniało się do wewnętrznych niepokojów, dążąc do wywołania runu na banki.

Wielkopolska ocenia zachowanie się społeczeństwa żydowskiego w dniach rozwikływania sprawy polskoliteńskiej jako szkodnictwo społeczne i świadome działanie na szkodę państwa.

GDAŃSKI
DOM DELIKATESÓW

M. ROTNICKI - POZNAŃ

UL. FR. RATAJCZAKA 36

TELEFON NR 23-48 i 23-13

SPECJALNY MAGAZYN
i IMPORT BEZPOŚREDNIwszelkich delikatesów
sezonowych, krajowych
i zagranicznych

HANDEL WIN

CZY POZNAŃ OTRZYMA CHŁODNIĘ?

W dziale artykułowym znajdują Czytelnicy uwagi na temat konieczności budowy w Poznaniu centralnej chłodni, której wzniesienie jest podstawowym warunkiem dla rozbudowania w Wielkopolsce przetwórczego przemysłu spożywczego. Zdawałoby się, że w okresie, w którym coraz bardziej gruntuje się również poza Wielkopolską opinia o jej upadku gospodarczym, wyzyska się wszelkie możliwości istniejące dla zapobieżenia dalszemu ubożeniu tej dzielnicy, tym więcej, jeżeli na pewne inwestycje, które po zrealizowaniu mogą być stale rentowne, są wyznaczone kredyty.

Na rozwój chłodnictwa są wyznaczone kredyty, których rozprawdaniem zajmuje się Państwowy Bank Rolny. Budowa chłodni w Poznaniu stanowiła by pierwszy krok na drodze rozwoju przemysłu spożywczego Wielkopolski oraz przyczyniłaby się w poważnej mierze do lepszej organizacji handlu płodami rolnymi. Niestety na Poznań jeszcze kolej nie przyszła. Chłodnie wzniesiono już w Warszawie, Gdyni, na ukończeniu jest budowa w Łodzi. Obecnie będzie budowało się chłodnie we Lwowie, Krakowie i Katowicach. Na ostatnim miejscu postawiono Poznań.

Jeżeli chodzi o warunki obiektywne, to Poznań jest ośrodkiem najbardziej predystynowanym dla posiadania chłodni, stanowi bowiem wybitny ośrodek

handlu płodami rolnymi. Wskutek braku chłodni poważne ilości towarów ulegają zepsuciu powodując niszczenie dużych wartości kapitałowych.

Sfery gospodarcze Wielkopolski nie rezygnują jednakże ze swych starań i mają nadzieję, że decydujące czynniki zrozumieją jak bardzo zależy Poznańskiemu na posiadaniu własnej chłodni, od której istnienia jest uzależniony dalszy rozwój przemysłowy Wielkopolski.

W dyskusjach wysuwano, że Poznań posiada już chłodnię przy Rzeźni Miejskiej i ona winna narazie wystarczyć. Tak jednak może mówić tylko ten, kto nie orientuje się w szczegółach. Trzeba bowiem wiedzieć, że chłodnia poznańska przy Rzeźni jest w zupełności niewystarczająca nawet dla przechowywania mięsa, dla którego to celu została przed wielu laty wzniesiona. Konsumcja mięsa w Poznaniu wynosi ok. 20 milion. kg rocznie, tymczasem chłodnia zdolna jest dać pomieszczenie najwyżej 15 milion. kg.

Natomiast Lwów, gdzie już zdecydowano budowę nowej chłodni, posiada chłodnię miejską, która nie jest dostatecznie wyzyskana, nawet dla przechowywania mięsa, Lwów bowiem konsumuje mniejsze ilości mięsa, aniżeli chłodnia może pomieścić. Mimo to Lwów otrzyma w czasie najbliższym chłodnię nową, gdy Poznań, który ponosi milionowe straty z braku odpowiedniej chłodni, nie może doczekać się na jej budowę.

Zarząd Miejski w Poznaniu
Administracja Długów
L. dz. XII/4 240/38.

WYKAZ

wylosowanych obligacji I Serii 3½% pożyczki konwersyjnej m. Poznania do spłaty na 1 lipca 1938 r.

Lit. A nr. 17, 96 = 2/924 = 1 848,— zł nom.

Lit. B. nr. 168, 176, 177, 195,
207, 230, 237, 261,

269 = 9/184 = 1 656,— zł nom.

Lit. C. nr. 294, 302, 303, 305,
310, 313, 318, 324,
325, 326 =

10/92 = 920,— zł nom.

Lit. D. nr. 338, 342, 345, 352,
354, 363, 371, 380,
382, 394, 398 =

11/52 = 572,— zł nom.

Razem 4 996,— zł nom.

Wylosowane obligacje wypowiada się niniejszym ich właścicielom do spłaty w dniu 1 lipca 1938 roku.

Obligacje wylosowane wraz z kuponami nr. 27 — 60 należy przedłożyć w terminie płatności w Głównej Kasie Miejskiej w Poznaniu do zrealizowania. Wylosowanych obligacji nie oprocentowuje się od 1 lipca 1938 roku. Za brakujące kupony potrąci Główna Kasa Miejska równowartość od mającej się wypłacić wartości nominalnej wylosowanych obligacji.

WYKAZ

wylosowanych a niezrealizowanych obligacji 3½% i 4% pożyczek konwersyjnych miasta Poznania.

3½% I Seria

wylosowane na 1. 7. 1936

z kuponami 23 — 60.

Lit. C. nr. 328 = 1/92 = 92,— zł nom.

wylosowane na 1. 7. 1937

z kuponami 25 — 60.

Lit. B. nr. 144, 145, 156,
164, 175, 184 = 6/184 = 1 104,— zł nom.

4% I Seria

wylosowane na 1. 7. 1936

z kuponami 23 — 56

Lit. A. nr. 3993 =
1/925 = 925,— zł nom.

Lit. B. nr. 4508, 4509 =
2/185 = 370,— zł nom.

Lit. C. nr. 5143, 5144 =
2/92 = 184,— zł nom.

Lit. D. nr. 5527 =
1/55 = 55,— zł nom.

Lit. E. nr. 5919 =
1/37 = 37,— zł nom.

Poznań, dnia 17 marca 1938 r.

ZARZĄD MIEJSKI W POZNANIU

SPÓŁKI AKCYJNE

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY

Instytucja bankowa prawa publicznego o popularnej pewności

Rok 1937 był 25 rokiem działalności Komunalnego Banku Kredytowego. W tym czasie zdołał zgromadzić ca 12 milj. zł. kapitałów własnych i ca 29 milj. zł. wkładów, stając się jedną z największych instytucji bankowych w Polsce. Jako centrala komunalnych kas oszczędności w Wielkopolsce i na Pomorzu, Bank przyczynił się poważnie do rozwoju gospodarczego obu województw zachodnich; w szczególności opiekował się rozwojem miast, po przez samorządy komunalne.

Rolę Komunalnego Banku Kredytowego scharakteryzował dokładnie w swym referacie na odbytym w dniu 26 marca rb. Sejmiku Komunalnego Zw. Kredytowego dyr. Tadeusz Adameczewski, podnosząc, iż w związku z przyłączeniem do obu województw zachodnich nowych powiatów zwiększy się terytorialny zakres działania Banku oraz ilość KKO Związku o 8; niewątpliwie wpłynie to na dalszy rozwój Komunalnego Banku Kredytowego.

Czysty zysk Banku wynosi 811 413 zł, z którego wydzielono 8% dywidendy. Razem z kapitałem rezerwowym fundusze własne Banku wynoszą 20% sum bilansowych.

Rok 1937 był okresem pomyślnym dla bankowości w Polsce. Niestety w województwach zachodnich poprawa gospodarcza nie podąża za poprawą w innych częściach kraju. Wyrazem tego jest choćby fakt przyrostu wkładów w 4 latach ostatnich w 3 pozostałych związkach KKO w wysokości 43,5%, gdy w KKO Związku Poznańskiego — 6,7%.

Ogólna akcja kredytowa Banku wyrażała się na ult. 1937 r. kwotą 31,8 milj. zł; z sumy tej przypadło na samorządy 65,4%, KKO 16,4%, inne instytucje publiczne 4% i prywatne 14,2%. Na uwagę zasługuje pewne zacieśnienie stosunków Banku z życiem prywatnym, które posiada w Banku 37% ogólnej ilości wkładów.

Stan czynny

Bilans roczny (netto) w dniu 31 grudnia 1937 r.

Stan bierny

Stan czynny		Stan bierny	
zł		zł	
1. Kasa i sumy do dyspozycji	1 275 336,45	1. Kapitał zakładowy	3 000 000,—
2. Bilety skarbowe	2 500 000,—	2. Kapitały rezerwowe	8 800 444,36
3. Waluty zagraniczne	185 733,69	3. Fundusz amortyzacyjny nieruchomości	418 927,36
4. Papiery wartościowe	3 617 513,47	4. Wkład y	21 359 430,37
5. Papiery wartościowe ustaw. kapitału zapasowego	1 942 224,26	5. Rachunki bieżące	7 415 138,31
6. Banki krajowe	5 506 801,—	6. Różne natychmiast płatne zobowiązania	4 682,80
7. Banki zagraniczne	101 314,65	7. Banki krajowe	474 679,75
8. Dyskonto	3 777 490,88	8. Zastaw walorów	1 978,—
9. Protesty	2 925,27	9. Różne rachunki	1 732 912,35
10. Kredyty w rachunkach bieżących	229 255,27	10. Listy zastawne (obligacje)	10 194 433,—
11. Pożyczki terminowe	3 336 195,01	11. Rachunki działu kredytu długotermino- wego	8 290 488,40
12. Nieruchomości	1 168 546,03	12. Z y s k	811 413,29
13. Różne rachunki	1 469 001,48		
14. Długoterminowe pożyczki obligacyjne	10 194 433,—		
15. Rachunki działu kredytu długotermi- nowego	25 395 747,02		
Suma bilansowa	62 504 527,99	Suma bilansowa	62 504 527,99
1. Dłużnicy z tytułu gwarancji	153 500,—	1. Zobowiązania z tytułu udzielonych gwa- rancyj	153 500,—
2. Inkaso	308 710,04	2. Różni za inkaso	308 710,04



Pełna elegancji, praktyczna i trwała

Tylko „CONTINENTAL“ jest tak doskonała

Gen. Przedstawicielstwo

Przygodzki, Hampel i Ska, Poznań

ul. Br. Pierackiego Nr 18 — Telefon 21-24

ZACHODNIO - POLSKIE

TOW. KREDYTOWE MIEJSKIE W POZNANIU

W dniu 23 bm. odbyło się walne zebranie Zachodnio - Polskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej b. prezydenta m. Poznania Cyryla Ratajskiego. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył dyr. Henryk Adamczewski, podkreślając, iż istnieje wielkie zapotrzebowanie własności nieruchomości miejskiej na pożyczki hipoteczne długoterminowe, czego wyrazem jest zupełne wyczerpanie stawionych Towarzystwu do dyspozycji sum przeznaczonych na te cele. Bilans Towarzystwa wykazuje 11 545 696,— zł sumy bilansowej co oznacza wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 2 355 433,— zł. Ogólna ilość udzielonych pożyczek wynosi 389, wśród których 95 nowych pożyczek w kwocie 2 273 900,— zł. Stan kapitałów własnych wynosi 243 667,— zł, co oznacza przyrost o 48 tys. zł. Rachunek zysków i strat wykazuje 23 680,— zł zysku.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania zarządu, bilansu, oraz rachunku zysku i strat udzielono władzom absolutorium. Ustępujących z Rady Nadzorczej pp. W. Gładysza, F. Godlewskiego i M. Plucińskiego wybrano ponownie. Natomiast w miejsce dyr. Tadeusza Adamczewskiego, który zgłosił rezygnację, powołano p. Wacława Petrykowskiego, nac. wydz. finans. Zakł. Ubezpiecz. Społ. w Warszawie. Ustępującemu dyr. Adamczewskiemu, który był współzałożycielem Towarzystwa wyrażono podziękowanie za owocną pracę.

Prezesem Rady Nadzorczej jest b. prezydent m. Poznania Cyryl Ratajski. Zarząd stanowią dyr. Henryk Adamczewski i dyr. Tadeusz Micheński. (az)

BILANS ROCZNY

Stan czynny		na dzień 31 grudnia 1937 r.		Stan bierny	
	zł gr	zł gr		zł gr	zł gr
1. Kasa			1. Kapitały własne:		
a) gotówka	10 870,58		a) kapitał zapasowy	77 852,02	
b) w P. K. O.	1 629,22	12 499,80	b) rezerwa specjalna	162 476,60	240 328,62
2. Banki		380 680,—	c) fundusz amortyzacyjny nieruchomości		3 339,18
3. Pożyczki hipoteczne w zł w zł			2. Listy zastawne w zł w zł:		
a) 5% z 1929/32 r.	7 909 431,60		a) 5% z 1929/32 r.	7 933 100,—	
b) 5% z 1935/37 r. emisja II litera a.	1 593 600,—		b) 5% z 1935/37 r. emisja II litera a.	1 593 600,—	
c) 5% z 1937 r. emisja II litera b.	1 328 300,—	10 831 331,60	c) 5% z 1937 r. emisja II litera b.	1 328 300,—	10 855 000,—
4. Papiery wartościowe własne:			3. 5% Listy zastawne wylosowane		5 000,—
a) papiery państwowe	1 062,25		4. a) Fundusz na wykup kuponów od 5% listów zastawnych z 1929/32 r.	200 755,47	
b) listy zastawne i obligacje	21 349,—	22 411,25	b) Fundusz na wykup kuponów od 5% listów zastawnych z 1935/37 r. litera a i b	73 172,50	273 927,97
5. Dłużnicy za raty:			5. Płatne kupony		1 362,50
a) bieżące	—		6. a) Fundusz na umorzenie 5% listów zastawnych z 1929/32 r.	11,74	
b) zaległe: raty płatne w roku 1937	113 271,60		b) Fundusz na umorzenie 5% listów zastawnych z 1937 r. emisja II litera b	59,35	
raty płatne w latach poprzedn.	36 213,38	149 484,98	c) Fundusz przedterminowego umorzenia 5% listów zastawnych z roku 1929/32	761,19	832,28
6. Kupony wykupione przed terminem		—	7. Wpływy przedterminowe na raty		43,63
7. Ruchomości		1,—	8. Banki		142 181,19
8. Nieruchomości:			9. Sumy przechodnie		23 680,74
a) nieruchomość własna Towarzystwa	113 141,—		10. Zysk		
b) nieruchomość przysądzona Towarzystw.	31 122,75	144 263,75			
9. Sumy przechodnie		5 023,73			
		11 545 696,11			11 545 696,11

Straty

Rachunek strat i zysków za rok 1937

Zyski

1. Koszty handlowe		zł gr	zł gr	1. Dodatek administracyjny	83 300,46
a) wydatki osobowe	44 416,57			2. Kara za zwłokę	11 354,94
b) Komisarz Rządowy i nadzór państwowy ogólny	5 700,—			3. Procenty pobrane	6 162,38
c) świadectwa socjalne	3 126,08			4. Dochody z nieruchomości	2 131,50
d) podatki	10 198,57	73 966,14			
e) wydatki rzeczowe	10 524,92				
2. Procenty wypłacone			2 347,36		
3. Amortyzacja:					
a) nieruchomości	1 194,59				
b) ruchomości	1 760,45		2 955,04		
4. Zysk			23 680,74		
			102 949,28		
					102 949,28



Erika pisze lżej, prędzej
ciszej, ładniej
i wykonuje do 12 odbitek

SKORA i SKA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 - Telefon 18-47



Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZEBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ